

egzemplarz bezpłatny

PRVZMAT

miesięcznik społeczno-kulturalny

Biała Podlaska * Luty 2013 * nr 1 * vol 1

Tańczę sobie towarzysko

Mistrzowie MMA Białej Podlaskiej

Rabarbar atakuje



str. 6



str. 14



str. 10



str. 20

czarne na białym

Biała Podlaska w odcieniach szarości 4

ludzie

Ogień ro jej żywioł – rozmowa z Sylwią Zdunkiewicz, założycielką teatru ogia – Antidotum 6

kultura

Metamorfoza – nowe życie miejskiej biblioteki 7

biznes

Rabarbar atakuje – Bialcon podbija świat nową linią kobiecych ubrań 14

Galeria na gruzach – nowa galeria handlowa

RYWAL powstaje na miejscu zburzonego banku 20

Biznes info – krótkie wiadomości ze świata biznesu 21

fotogaleria

Odlewnia w Chotyłowiu oczami fotografów: Macieja Jencza i Jakuba Szymańskiego 22

sport

Towarzysko sobie tańczę – mistrzowie tańca towarzyskiego Anna Makarewicz i Marek Ulita kończą karierę sportową 28

MMA to nie jest bijatyka – prawie wszystkie ciosy dozwolone 30

historia

Mój Ojciec, patriota – o Józefie Rudnickim, pierwszym po odzyskaniu niepodległości staroście bialskim opowiada jego córka, Maria Pankiewicz. 32

moda

Powrót czarnej kreski – czyli makijaż stylizowany na lata 20. ubiegłego wieku znów na topie 36

Wiosenna kobieta 38

młoda Biała

Doczekać poloneza – rozważania studniówkowe 39

kalendarium na luty 39

wydarzyło się 40

ferie w bibliotece i w BCK pełny kalendarz

impresz w bialskich instytucjach kultury 46



str. 22



str. 28



str. 32



str. 36

przez PRYZMAT

Nie ma ciekawszej części Polski niż wschód. To tu materia przeplata się z duchowością i kulturami wielu narodów, których armie przewalały się przez wieki. Jedni niszczyli, inni budowali i każdy z nich coś po sobie zostawiał. Dla takich ludzi jak ja, którzy dopiero odkrywają Białą Podlaskę, jawi się Ona jak skarbiec magicznych historii. Wędrując ulicami zupełnie nieświadomie przypisuję miejscom wydarzenia z przeszłości. Przywołuję czasy gdy Biała w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów wchodziła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zastanawiam się jakimi językami ludzie mówili tu przez z górą pięć wieków historii. Czy zostawili po sobie dziedzictwo?

Jestem pewien, że każdy z nich zostawił część siebie a my to odkrywamy. Jako dziennikarz chciałbym te historie pokazać światu. Ale przede wszystkim opowiedzieć je mieszkańcom Białej Podlaskiej. Opowiedzieć o ludziach, którzy to miejsce tworzyli, i którzy tworząc współczesny świat czerpali i czerpią z różnych kultur i tradycji.

Chociaż korzenie każdego z nas sięgają w blaski i cienie przeszłości to Pryzmat nie jest miesięcznikiem historycznym. Świadomi swoich korzeni żyjemy tu i teraz i patrzymy w przyszłość. Chcemy opowiedzieć o współczesnych mieszkańcach wartych pokazania, o ludziach z pasją, o ludziach wartościowych, dzięki którym życie miasta zyskuje co chwilę nowy wymiar.

Są wśród nas przedsiębiorcy, dzięki którym miasto żyje. W końcu lwia część podatków jest wypracowana przez małych i większych lokalnych twórców, ludzi sukcesu, którzy podejmowali ryzyko żeby stworzyć firmy, utworzyć markę i dać innym pracę.

Jest jeszcze sport, tu są setki historii, z których każdy mieszkaniec Białej może być dumny.

Kultura to też kopalnia wyjątkowych ludzi Na łamach Naszej gazety prezentować będziemy prezentować ich szczególne, autorskie osiągnięcia. Mamy muzyków, malarzy, aktorów, pisarzy, fotografów. Mieszkają tu twórcy, którzy w swoich dziedzinach wiele osiągnęli.

Mogę spokojnie powiedzieć że ilu ludzi- tyle powodów do dumy.

My będziemy o nich pisać a Państwa zapraszam do lektury.



Andrzej Koziara

A Nohej Kosiara



foto Krzysztof Staniszewski.

PRYZMAT Biała Podlaska

Biała Podlaska, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3

Koordynator wydawcy: **Renata Szwed (r)**, tel. 83 341 61 44Redaktor naczelny: **Andrzej Koziara (ak)**,

Redakcja: Renata Szwed, Katarzyna Fronc, Michał Trantau, Justyna Duda, Ludwika Maryńczak, Eryk Komarowski

Foto: Małgorzata Piekarska, Ela Pyrka, Zofia Mikanowicz Maciej Jencz, Jakub Szymański, Bartłomiej Kuczer,

Druk: Drukarnia Alf Graf S.C. Lublin, Abramowicka 6

Wydawca;

Urząd Miasta Biała Podlaska

21-500 Biała Podlaska, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3

e-mail: pryzmat@bialapodlaska.pl

Nakład: 3000 egz.

Egzemplarz bezpłatny.

Treści zawarte w czasopiśmie Pryzmat Biała Podlaska, chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy. Odpowiedzialność za treści reklam ponosi wyłącznie reklamodawca. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów tekstów, nadawania śródtytułów i zmiany tytułów. Nie identyfikujemy się ze wszystkimi poglądami wyrażanymi przez autorów na naszych łamach. Nie odsyłamy i nie przechowujemy materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydawnictwo ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia i reklamy jeśli ich treść lub forma są sprzeczne z linią programową bądź charakterem pisma (art. 36 pkt. 4 prawa prasowego)



OGIEŃ TO JEJ ŻYWIOŁ

Z **Sylwią Zdunkiewicz**

założycielką teatru Antidotum

rozmawia **Eryk Komarowski**

foto: **Małgorzata Piekarska,**
Krzysztof Staniszewski



Eryk Komarowski (EK): Uliczny teatr Antidotum prowadzisz w Białej Podlaskiej od dobrych kilku lat. Zdaniem wielu, najbardziej widowiskowym elementem, jaki serwujecie widzom, jest żonglowanie pochodniami. Od tego zaczynaliście?

Sylwia Zdunkiewicz (SZ): Na początku powstała grupa ludzi, którzy po prostu machali sobie ogniami, nie wyrażając tym żadnej treści. Były to raczej popisy, pokazy bardziej techniczne i sprawnościowe, tak zwany fireshow. Dopiero z czasem zaczęło to się przekształcać w teatr uliczny, połączony z elementami ognia.

EK: Jaki był twój pierwszy kontakt z tym rodzajem sztuki?

SZ: Skończyłam szkołę teatralną w Ciechanowie. Pracę dyplomową robiłam z teatru klasycznego, ale zawsze bardziej

„Pamiętam, jak raz występowałam na Starówce, machałam kijem z ogniem i byłam cała zalana ropą. Ale nie przeszkadzało mi to, bo się realizowałam”





pociągały mnie ruch i muzyka, tworzące tło w teatrze. Kiedy związałam się z teatrem Makata, po raz pierwszy zetknęłam się z ogniami. Mój znajomy zorganizował warsztaty, na które przyjechała grupa z Finlandii. To oni nauczyli nas machać sprzętem ćwiczeniowym, bardzo wówczas prymitywnym. Braliśmy kije od szczotek, nawijaliśmy na nie szmaty i polewaliśmy paliwem albo ropą.

EK: To bezpieczne?

SZ: Wręcz przeciwnie, ale byliśmy młodzi i nie przejmowaliśmy się. Pamiętam, jak raz występowałam na Starówce, machałam kijem z ogniem i byłam cała zalana ropą. Ale nie przeszkadzało mi to, bo się realizowałam. Chciałam coś robić, występować, jeździć z grupą, przeżywać przygody. To był mój żywioł!

EK: W dalszym ciągu używacie tych samych materiałów?

SZ: W tej chwili sprzęt jest zdecydowanie lepszy. Teraz używamy czystej parafiny, a drewno zastąpił kevlar, który się nie spala.

EK: Przybliż, proszę, narzędzia i rekwizyty wykorzystywane podczas spektakli?

SZ: Używamy hula-hoopu ogniowego, wachlarzy, pochodni, bardzo dobrze wyważonych kijów i tzw. pojek, czyli łańcuchów z kevlarem na końcu. Korzystamy też ze szczudeł. Kiedyś wykorzystaliśmy skakankę ogniową, ale nie była profesjonalna. Skakaliśmy przez palący się łańcuch. Niektórzy mieli uzasadnione obawy. Na szczęście nic się nikomu nie stało. Używamy również standardowych rekwizytów, jak stoły czy krzesła. W grupie mamy też śmiałków plujących ogniem.

EK: Kiedy zaczynałaś w Białej Podlaskiej tworzyć teatr ognia, byli tu już jacyś inni zapaleńcy?

SZ: Była grupa pod nazwą Tangaro. Pomogłam im wziąć udział w festiwalu, powiedziałam, co mogą robić lepiej, bo wtedy tylko machali płonącymi pochodniami. Ale byli bardzo dobrzy technicznie. Dołożyłam coś od siebie, coś z teatru, i wspólnie zrobiliśmy spektakl.

EK: W dalszym ciągu uczysz innych. Dużo masz młodzieży pod swoimi skrzydłami?

SZ: W tej chwili mam dziesięcioro podopiecznych, ale wiadomo, ludzie się rozjeżdżają, idą na studia, przychodzą nowi. Więcej chętnych jest zawsze, gdy ogłaszam nabór, ale jak już mówiłam, cześć osób się wykrusza. Zostają tylko krejzole.

EK: Czyli nie każdy może należeć do tej grupy?

SZ: Nigdy nikogo nie wyrzuciłam, tłumacząc, że nie nadaje się do tego. Jestem przekonana, że każdego można wyćwiczyć, ale trzeba chcieć i mieć pewne predyspozycje. Powiem szczerze, że młodzież, z którą prowadzę zajęcia, jest dość charakterystyczna. To ludzie pałający energią, odważni, a nawet trochę szaleni. Ale tacy właśnie muszą być. Czasem przychodzą do mnie dziewczynki, jak je określam, w białych bluzeczkach, z pomalowanymi paznokciami. Wiadomo, że one nie wytrzymują, bo w ulicznym teatrze, teatrze ognia, trzeba się czasem pobrudzić, wrócić do domu z umazaną twarzą, zmęczyć się, a do tego, ktoś to przecież ogląda. W mojej grupie są wyłącznie hardcorowe osoby. Lubię je i dobrze mi się z nimi pracuje, bo sama właśnie taka byłam.

EK: Kiedy jest nabór do Antidotum?

SZ: Zawsze na początku roku szkolnego. Właściwie to uzupełnienie grupy. Młodzież się wtedy integruje i ci starsi pomagają nowym.

EK: Jak wyglądają wasze próby?

SZ: Na początku, żeby nie odstraszyć kandydatów, uczę typowych technik żonglerki, pokazuję podstawowe figury. Oczywiście wszystko odbywa się bez ognia. Jak ktoś złapie bakcyła, to przychodzi i ćwiczy. Kiedy widzę, że dana osoba już w to wsiąkała, pokazuję jej trudniejsze techniki. Przed pokazami mamy już próby ogniowe. Wtedy wszystko wiadomo, kto się spóźnia, kto nie zdąży przekazać albo zgasić sprzętu. Uczę jednocześnie młodzież improwizacji i kooperacji. Wiele zależy od wiatru. Uczulam, że lepiej ustawić się inaczej, niż skończyć z poparzoną ręką. Wielu ludziom, którzy zapraszają nas na występy, wydaje się, że można wszystko przygotować w tydzień, a tak naprawdę są miesiące ciężkiej pracy.

EK: Ale efekty są spektakularne.

SZ: Zawsze staramy się przekazać jakieś uniwersalne, ponadczasowe prawdy. Na przykład pierwszy spektakl miał tytuł „Wędrówka przez życie”. Pokazaliśmy w nim historię człowieka od narodzin, przez młodość, pierwszą miłość, ślub, aż po śmierć. Nasz drugi spektakl widownia interpretowała różnie. Przedstawiliśmy dwa skłócone plemiona, których walka została powstrzymana przez jedną osobę. Ogólnie występ niósł przekaz o wolności i pokoju.

EK: Jak reaguje publiczność na wasze popisy?

SZ: Ponieważ występujemy zazwyczaj w późnych godzinach, częściej ogląda nas młodzież niż dorośli. Czasami człowiek, idąc ulicą, widzi, że coś się dzieje, coś płonie i podchodzi z ciekawości. Po spektaklach ludzie mówią nam, że było świetnie. Wiele osób dziwi się, że taki teatr w Białej istnieje, dlatego staram się rozpowszechniać naszą działalność.

EK: W takim razie, kiedy i gdzie będzie można zobaczyć Antidotum?

SZ: Na pewno nie w czasie zimy. Najwięcej imprez jest w maju i czerwcu. Wtedy jest najcieplej i można bezpiecznie urządzać widowisko. Ale podejrzewam, że pierwszy występ będzie miał miejsce wiosną, na przełomie marca i kwietnia. Gorąco zapraszam. ▲





METAMORFOZA

tekst Katarzyna Fronc
foto: Ela Pyrka, Zofia Mikanowicz, Małgorzata Piekarska

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej zdaje się przeczyć twierdzeniu, że czas wypożyczalni książek przemija. – W ubiegłym roku odnotowaliśmy ponad dwieście tysięcy odwiedzin – szczeni się frekwencją dyrektor placówki Teresa Stasiuk-Karaś. Po części to wynik zastosowania innowacyjnych rozwiązań, wykorzystania multimediów i internetu. Do lamusa przeszły zakurzone regały z książkami i kartkowe katalogi. 75-letnia biblioteka wkroczyła w XXI wiek.

Biblioteki przestały być miejscami, gdzie wyłącznie wypożycza się książki. Dziś, najkrócej mówiąc, są supernowoczesnymi miejscami spotkań, gdzie organizowane są wieczory autorskie czy spotkania dyskusyjne. – Z roku na rok odnotowujemy wzrost liczby odwiedzających. Mamy bardzo wysoki wskaźnik czytelnictwa, oscylujący w okolicach trzydziestu procent, co plasuje nas na pierwszym miejscu w województwie lubelskim i w czołówce ogólnokrajowej – cieszy się dyrektor bialskiej biblioteki. Nie ukrywa, że do takiego wyniku niewątpliwie przyczyniła się realizacja projektu modernizacji Biblioteki Głównej, a także utworzenia Multimedialnej Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży „Barwna” oraz Multicentum.

Nic na pół gwizdka

Odrestaurowanie i unowocześnienie siedziby biblioteki kosztowało prawie 10 mln zł, z czego 6,5 mln zł sfinansowała Unia Europejska, resztę wyłożyło miasto.

Oprócz remontu budynku Biblioteki Głównej i znacznej części oficyny zachodniej – obiektów podlegających ochronie konserwatorskiej, zmodernizowano wnętrza tak, aby spełniały swoje funkcje, nie tracąc jednocześnie zabytkowego charakteru. Do wykończenia użyto najwyższej jakości materiałów i dawnych technologii wymaganych przez konserwatora, takich jak tynki cementowo-wapienne.

Doceniają to odwiedzający bibliotekę. Aranżacja wnętrza to umiejętne połączenie klasyki z nowoczesnością. Powiększył się również księgozbiór, przybyło komputerów z dostępem do internetu i sprzętu audiowizualnego. Obiekty przystosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych. Także teren wokół oficyn, stanowiący część zespołu parkowo-pałacowego, został zagospodarowany.

Wykonana praca została ostatnio doceniona w konkursie dla najlepszych inwestycji zrealizowanych po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej. Bialskiej bibliotece przyznano Kryształową Cegłą za zajęcie drugiego miejsca w kategorii „Rewaloryzacja obiektów zabytkowych”.

Dbają o gusta i talenty

– Mamy szczęście, że mieścimy się w zabytkowych murach, które są w tej chwili naprawdę pięknie zaaranżowane, mają swój styl i klimat – uważa dyrektor. To także przyciąga czytelników. I inspirowe. – Mimowolnie nasiąkają dobrym gustem i smakiem –

twierdzi Stasiuk-Karaś. Zauważyła, że wizyty w bibliotece wiele osób skłaniają do zgłębiania wiedzy o historii Białej Podlaskiej i okolic. Potwierdza to także Grzegorz Michałowski, kierujący działem, który gromadzi tego typu publikacje. – Staramy się mieć wszystko, co dotyczy historii naszego regionu, ale także promować uzdolnionych ludzi, naszych krajanów – wyjaśnia. To tu wydawany jest „Rocznik Białkopodlaski” i „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, ale nie tylko. Biblioteka umożliwia także publikację twórczości miejscowych poetów. To rodzaj promocji

młodych talentów. – No i monografia miasta Biała Podlaska, nasze najnowsze dziecko. Powstała wprawdzie z inspiracji prezydenta, ale my, jako biblioteka, cieszymy się, że przyłożyliśmy rękę do powstania tego dzieła, występując w roli wydawcy – dodaje szefowa placówki.

Zanim wyblaknie, trafi pod skaner

Proces unowocześniania bialskiej biblioteki trwa od kilku lat. Najpierw postawiono na zintegrowany system obsługi użytkowników. Zastosowane rozwiązania pozwalają przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, bez wychodzenia z domu, przeglądać bazę katalogową dostępnych w bibliotece publikacji.

– Przez internet można rezerwować i zamawiać książki czy prolongować termin zwrotu – wylicza zalety systemu dyrektor placówki.

Cyfryzacja jest już w bialskiej bibliotece na

porządku dziennym. W jej strukturach powstała Pracownia Digitalizacji Zbiorów. To tu bibliotekarze walczą ze skutkami upływu czasu, jaki odcisnął się na wielu publikacjach. Przy pomocy supernowoczesnych skanerów wykonują wersje cyfrowe wydawnictw dotyczących regionu i umieszczają na stronach internetowych biblioteki. Jak wyjaśnia kierownik działu digitalizacji Hanna Bajkowska, część zbiorów jest w naprawdę złym stanie, i to niekoniecznie są to te najstarsze. – Problem dotyczy głównie gazet z lat 80., które drukowane były na tzw. kwaśnym papierze. Ten się po prostu rozsypuje – mówi bibliotekarka. Takie publikacje nie mogą być udostępniane czytelnikom.

Sytuację ratują wersje cyfrowe, które pozwalają przedłużyć ich żywot, ale także umożliwiają dostęp do nich szerszemu gronu zainteresowanych.

Od 2009 r., kiedy zaczęła funkcjonować Bialska Biblioteka Cyfrowa, odnotowano 490 tys. wirtualnych odwiedzin. Jest ona

„Część zbiorów jest w naprawdę złym stanie, i to niekoniecznie są to te najstarsze. Problem dotyczy głównie gazet z lat 80.”



„ Jesteśmy humanistami, ale czasy wymusiły na nas opanowanie programów informatycznych ”

zrzeszona w Federacji Bibliotek Cyfrowych, co wiąże się z udostępnieniem jej zasobów w EUROPEANIE. – Jest to baza, która stanowi wspólny punkt dostępu do repozytoriów cyfrowych europejskich bibliotek, muzeów, archiwów. Można więc powiedzieć, że jesteśmy w dobowym towarzystwie, bo nasze dzieła regionalne można

przeglądać i czytać tuż obok cyfrowych obiektów opublikowanych np. przez Bibliotekę Narodową Francji czy Muzeum w Luwrze – wyjaśnia dyrektor bialskiej biblioteki.

Uczą, bawią, integrują

Chyba największe zmiany zaszły w bibliotece dziecięcej, która zyskała nie tylko nazwę „Barwna”, ale też nowe, przestronne pomieszczenia, w których odbywają się zajęcia tematyczne i językowe. Jak

wyjaśnia dyrektor Stasiuk-Karaś, przed modernizacją księgozbiór wraz z czytelną dla uczniów i przedszkolaków trzeba było pomieścić na 60 mkw. – Marzyliśmy o lepszych warunkach.

I to się spełniło. Teraz do dyspozycji najmłodszych czytelników i użytkowników Multicentrum w oficynie zachodniej jest 700 mkw. – z dumą mówi szefowa biblioteki. Przyznaje, że na początku pracownicy biblioteki nie

myśleli o tak pięknej aranżacji wnętrza, jednak szczęśliwy splot wydarzeń, zaostrzył apetyt. Dzięki determinacji wielu osób zaangażowanych w projekt modernizacji i rozbudowy biblioteki, mieszkańcy miasta mają do dyspozycji miejsce wyjątkowe.

Michała i Patryka Danielewiczów do „Barwnej” przyprowadzili rodzice. – Przez przypadek trafiliśmy na ciekawe zajęcia. Starszemu synowi bardzo się podobały. Ja z kolei jestem zadowolona, że dzieci, zamiast siedzieć w domu przed komputerem czy telewizorem, mają miejsce, gdzie dzieje się coś atrakcyjnego i pożytecznego. To doskonała alternatywa na zimowe popołudnia – mówi Joanna Danielewicz, mama chłopców.

– Największą nagrodą jest dla nas zainteresowanie czytelników naszą ofertą – podkreśla dyrektor placówki. Zwraca równocześnie uwagę na wyzwania, jakim muszą sprostać bibliotekarze. – Jesteśmy humanistami, ale czasy wymusiły na nas opanowanie programów informatycznych – dodaje Urszula Stankiewicz z działu gromadzenia i udostępniania zbiorów.

W tym roku bialska biblioteka obchodzi 75-lecie istnienia. – W jubileusz weszliśmy z nowymi wnętrzami, z dobrze zorganizowanym warsztatem bibliotecznym. Zmiany, jakie u nas zaszły, są fantastycznym prezentem dla mieszkańców miasta i regionu – podkreśla Teresa Stasiuk-Karaś. To także inwestycja w kolejne pokolenia białczan. ▲

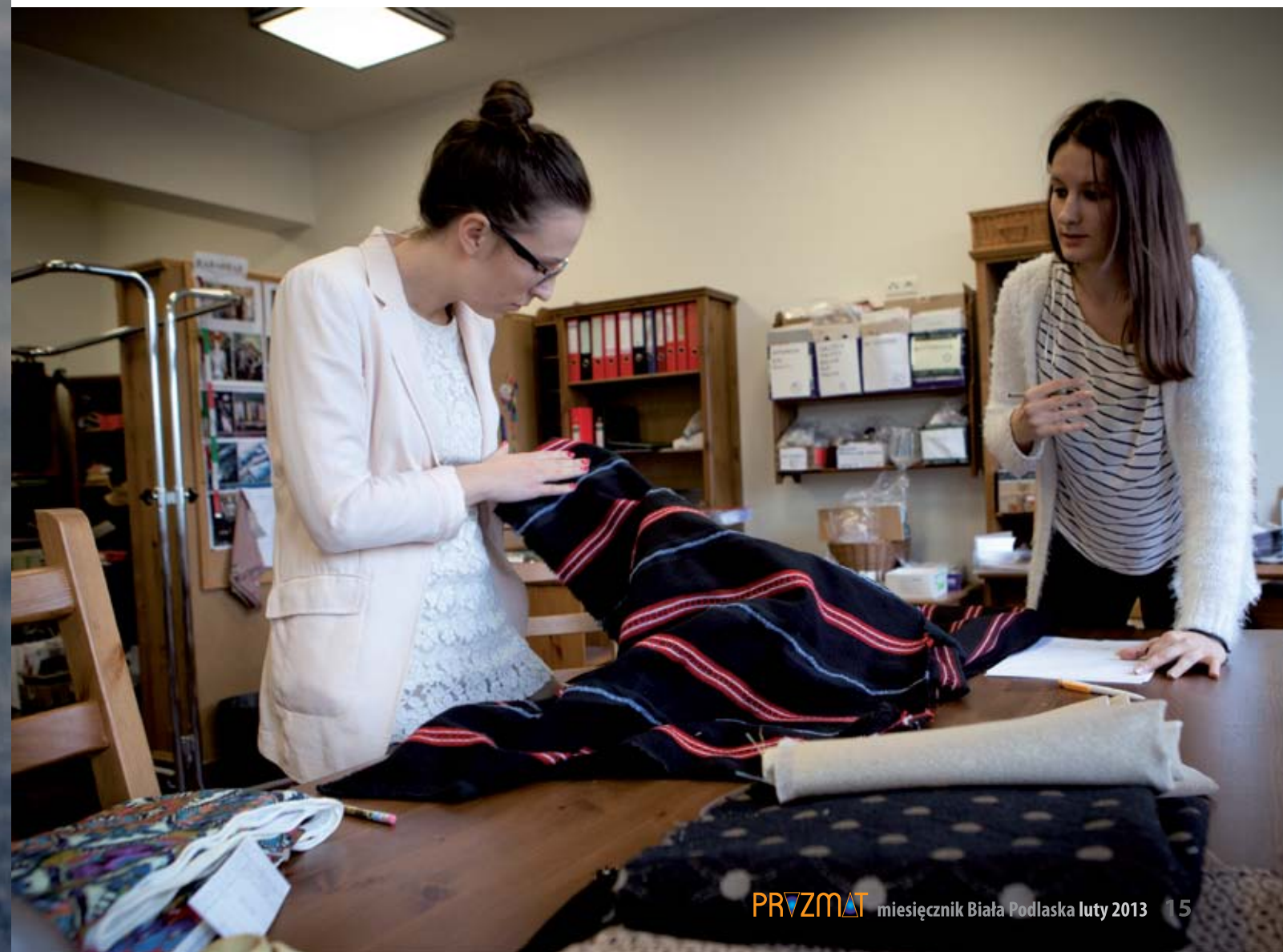


RABARBAR ATAKUJE

CZYLI MODOWY POWRÓT DO KORZENI

tekst Katarzyna Fronc
foto: Andrzej Koziara & archiwum Bialcon

Na huśtawce gospodarki przetrwała dwadzieścia lat, odnosząc sukces. Dziś z powodzeniem sprzedaje odzież w Polsce, ale nie tylko. Ma już odbiorców między innymi w krajach skandynawskich, czy za zachodnią granicą. Barbara Chwesiuk markę Bialcon stworzyła od podstaw. Połączyła marzenia z pasją tworzenia, zamiłowaniem do estetyki i oryginalnego rękodzieła. „Zaryzykowałam. Dwadzieścia lat temu zrezygnowałam z posady urzędniczej i postawiłam na własną działalność gospodarczą.”





W raczkującym kapitalizmie

Bialcon powstał w 1992 roku. Jego pomysłodawczyni przez pierwsze trzy lata organizowała targi wielobranżowe na Białorusi. – Wiele osób chciało w tym raczkującym kapitalizmie spróbować swoich sił. Ja też, chociaż byłam świeżo po studiach – mówi Chwesiuk. Przyznaje, że w pewnym momencie procedury graniczne stały się bardzo uciążliwe, a działalność zbyt kosztowna. Wtedy postanowiła zaryzykować i zacząć szyc ubrania. – To był skok na głęboką wodę. Nieracjonalna wówczas decyzja, ale z perspektywy czasu nie żałuję jej.

Za pożyczone z banku pieniądze kupiła dwie maszyny szwalnicze i kilka belek materiału. – Zrobiłam to wbrew rozsądkowi, bo kredyty były wtedy nieopłacalne, a stopa procentowa przekraczała trzydzieści procent. Kierowałam się intuicją – przyznaje Chwesiuk.

Działalność zaczynała w wynajmowanych pomieszczeniach, z młodą kadrą. Pierwszymi pracownikami były świeżo upieczone absolwentki szkół krawieckich. – To miało odbicie i w jakości, i w wydajności. Właściwie to do końca lat 90. dreptaliśmy w miejscu. Było bardzo trudno bez kapitału, doświadczenia i kadry – wspomina początki właścicielka Bialconu.

Kolejne lata pozwoliły na rozwój firmy, która w międzyczasie zyskała własną siedzibę przy ul. Celników Polskich w Białej Podlaskiej, gdzie mieści się główny zakład produkcyjny, salon wystawowy dla kontrahentów, ale także odbywają się tu warsztaty czy pokazy mody. – Dwa razy do roku organizujemy tak zwane kontraktacje, z wyprzedzeniem pokazując kolekcje na kolejne sezony. Każda składa się z około pięciuset projektów – mówi Barbara Chwesiuk, która jest główną projektantką.

W nowym millenium

Sieć sprzedaży Bialconu w Polsce to sześćdziesiąt sklepów. Co znajdą w nich klientki? Całkowicie polski produkt. Właścicielka Bialconu nie zleca produkcji do Chin czy na Białoruś, starając się wspomagać lokalny rynek pracy. To jednak wpływa na koszty. – Produkcja odzieży w Polsce to od jakiegoś czasu bardzo kosztochłonny biznes. Pracujemy w warunkach ogromnej konkurencji ze strony sieci sklepów, produkujących głównie w Azji. Trudno jest konkurować z tą ofertą, ponieważ pracujemy na ogromnych różnicach marżowych. Poza tym wiele firm, posiadających znane marki, jest w stanie wynegocjować znacznie korzystniejsze warunki wynajmu powierzchni w centrach handlowych. Tak naprawdę, polskie marki w najlepszych galeriach handlowych w ogóle nie są w stanie zdobyć lokalu. Wyjątkiem jest kilka firm giełdowych z bardzo mocną pozycją na rynku – wyjaśnia Chwesiuk.



Mimo niesprzyjającej koniunktury planuje rozwój marki. – Pracujemy nad flagowym salonem w Warszawie – zdradza plany na przyszłość. Bialcon, jak inne firmy produkujące w Polsce, odczuwa kryzys. – Nie ma co ukrywać, ta tendencja się nasila. Widać to i w sprzedaży w sklepach, i w przepływie gotówki. Trochę inaczej jest już i na Wschodzie, i na Zachodzie. Docierają do nas sygnały o ożywieniu gospodarczym – wyjaśnia Chwesiuk, upatrując w tym szansy dla swojej firmy. – Skoro obecnie jest tak trudno na naszym rynku, warto powalczyć o eksport. W styczniu planujemy wystawiać nasze produkty na targach w Berlinie lub Kopenhadze. Bialcon wysyła odzież za granice, ale jak przyznaje Chwesiuk, niewiele. – Od kilku lat sprzedajemy trochę do Szwecji. Coś fajnego zaczyna dziać się w Skandynawii. Mamy pierwszą agentkę w Finlandii. Trwają rozmowy w związku z nawiązaniem współpracy z kontrahentem w Berlinie. Jest też pomysł otwarcia sklepu w Nowym Jorku, ale póki co nasza odzież sprzedaje się za Oceanem głównie przez sklep internetowy – wyjaśnia.

Nawiązanie do tradycji

Wejście w dwudziesty pierwszy wiek to dla Bialconu – bardzo klasycznego i eleganckiego – powrót do korzeni, do tradycji ludowej i rękodzieła, które przetrwało głównie na podlaskich wsiach. Barbara Chwesiuk postanowiła wykorzystać babcine umiejętności, by stworzyć nową jakość, nową markę. Mowa o Rabarbarze – linii, w której każdy produkt posiada niepowtarzalny charakter. – Ten styl zawsze był mi bliski, ale w kolekcjach Bialconu musiałam się ograniczać. Po prostu grupa docelowa była inna niż ta, do której z Rabarbaram chcemy dotrzeć – wyjaśnia pomysłodawczyni marki. Zdradza, że wychowała się na wsi i pamięta swoją babcię przy kołowrotku, jak przędła wełnę, a potem ją farbowała. – Mam wspomnienia, jak w długie zimowe wieczory pomagałam babci na takich drewnianych kręciołkach związać wełnę w kłębki. Babcia uprawiała też len, z którego sama robiła tkaninę. Takie zajęcia mnie fascynowały – przyznaje bialska bizneswoman, która już we wczesnym dzieciństwie potrafiła szydełkować i robić wełniane skarpety na pięciu drutach. – A to była sztuka – z nieukrywaną dumą mówi pani Barbara. W tajemnicy przed mamą zaczęła szyc na maszynie. – To była zabytkowa maszyna, a mama bała się, że ją popsuję. Dlatego pod jej nieobecność szyłam ubrania



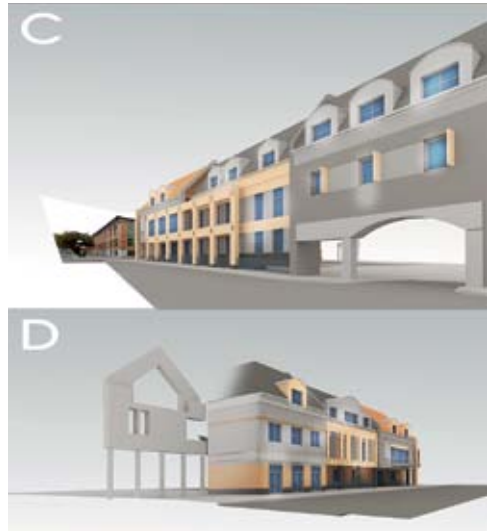
dla siebie. Dzięki temu w kryzysowych czasach wyglądałam dość kolorowo – wspomina. – Pamiętam, że koleżanki w liceum zazdrościły mi odjechanych ciuchów – uśmiecha się. Pamięta też pierwszą skomplikowaną rzecz, którą uszyła. – To była koszula z flaneli, którą mama kupiła na pieluchy. Potem w garnku ufarbowałam ją na bordowy kolor, ale nici się nie zafarbowały. Koszula miała więc białe stebnowki, do tego całkiem krzywe. Ale byłam z niej bardzo dumna – mówi Chwesiuk. Później, kiedy była już na studiach, szyła ubrania dla męża i dziecka.

Ocalić od zapomnienia

Już niedługo w bardzo nowoczesnej siedzibie Bialconu pojawią się babcine krosna. Barbara Chwesiuk znalazła je gdzieś na strychu i postanowiła odrestaurować. Będą odzwierciedlały to, co dzieje się w kolekcjach Rabarbaru. – Babcia szyła genialne rzeczy. Do tego, nic się u niej nie marnowało. Z resztek materiałów tworzyła patchworki czy jakieś makatki. To wszystko gdzieś we mnie zostało – wyjaśnia właścicielka Bialconu genezę wprowadzenia linii Rabarbar Handmade, wykorzystującą resztki materiałów pozostających z produkcji odzieży. Rękodzieło to sztuka, a ludowych inspiracji w kolejnych projektach bialskiej firmy nie brakuje. Barbara Chwesiuk zdradza, że na t-shirtzie z kolekcji lato 2013 pojawi się ornament, łącznie z datą i inicjałami jej drugiej babci, odwzorowany z lnianego obrusa pochodzącego z 1925 roku. Pamiętek po babciach właścicielki Bialconu nie brakuje. – W domu mam makatkę z bajecznie kolorowymi rajsłkami ptakami, a tu – wskazuje na ścianę swojego biura – murzynkę z papierosem, która kiedyś wisiała nad moim łóżkiem. To też kiedyś wykorzystam w projektach. Póki co stara się wspierać utalentowane Podlasianki, które niedawno utworzyły spółdzielnię rękodzielniczą, i zobowiązała się zlecać im produkcję różnego rodzaju dodatków. – Na Zachodzie minął już okres zachłyśnięcia się sieciówkami. Ludzie szukają już tam czegoś innego, oryginalnego. Może dlatego na przykład w Finlandii bardzo dobrze przyjęła się marka Rabarbar, a więc odzież ręcznie haftowana, z aplikacjami. Klienci stamtąd cenią sobie po prostu rzeczy z elementami rękodzieła. To budujące. Myślę, że polski rynek też do tego dojrzeje – liczy Barbara Chwesiuk. Cieszy ją, że coraz więcej osób przy zakupach bierze pod uwagę, w jakich warunkach powstaje produkt, a za taki z firmy społecznie odpowiedzialnej, gotowi są zapłacić wyższą cenę. ▲

GALERIA NA GRUZACH

tekst Katarzyna Fronc
foto: Ela Pyrka, Zofia Mikanowicz



Mimo zimowej aury trwają prace rozbiórkowe dawnej siedziby banku przy skrzyżowaniu ul. Prostej z Brzeską. Związane są z rozbudową bialskiego Centrum Handlowego Rywal. Katarzyna Czajkowska, rzecznik prasowy firmy Inwestor, która jest właścicielem Rywala, podjęta inwestycję tłumaczy jego dużą popularnością. – Dlatego powiększamy oraz wzbogacamy centrum handlowe o kolejne znane marki, które do tej pory nie gościły w mieście – mówi. Nową część będzie stanowił oddzielny budynek scalony łącznikiem z już istniejącym obiektem i będzie liczył trzy kondygnacje. Na najniższym poziomie przewidziany jest parking na około 170 samochodów. Oprócz lokali handlowo-usługowych powstaną trzy nowoczesne sale kinowe. – Na chwilę obecną możemy potwierdzić obecność nowej marki grupy LPP – Sin Say, H&M, Mohito, Martes Sport czy CCC. Prowadzimy też rozmowy z innymi brandami, ale dopóki nie podpiszemy umów najmu, nie mogę zdradzić szczegółów – przyznaje Czajkowska. Powierzchnia galerii handlowej po rozbudowie wyniesie ponad 25 tys. mkw. Przewiduje się, że pierwsze prace budowlane rozpoczną się wiosną i potrwać około roku. Firma Inwestor w grudniu 2012 r. w drodze przetargu kupiła od Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej kolejną działkę o powierzchni 0,45 ha sąsiadującą z obecnym budynkiem Rywal i nowopowstałym parkingiem miejskim. Rzecznik firmy Inwestor nie chce zdradzić planów na zagospodarowanie tego terenu, ale zapewnia o ciekawych i ambitnych pomysłach. ▲

ZAMIESZKAJCIE W BIAŁEJ

Inicjatywę związaną z zachęceniem do zamieszkania w Białej Podlaskiej podjęli dwaj bialscy przedsiębiorcy – Dariusz Chorąży i Mariusz Maksymiuk. Jak wyjaśniają, projekt „Zamieszkać u nas”, który ruszył wraz z nowym rokiem, skupia się na ułatwieniu migracji mieszkańców dużych polskich aglomeracji do Białej Podlaskiej, ale też innych miast w powiecie bialskim. – Nasza oferta adresowana jest do osób myślących o spokojnym, komfortowym życiu na emeryturze, z dala od wielkomiejskiego zgiełku, spalin czy pośpiechu oraz tych, które w swoim życiu kierują się zasadami ekonomii, szanują swoją pracę i ciężko zarobione pieniądze – wyjaśnia Chorąży. Ceny mieszkań, znacznie niższe niż w innych regionach Polski, mają być magnesem przyciągającym do Białej Podlaskiej. Inicjatorzy przedsięwzięcia zaprosili do współpracy miejscowych deweloperów,

więc jest szansa na korzystne bonifikaty. Liczą też na przychylność innych przedsiębiorców i władz samorządowych. – Skoro stosuje się ulgi dla inwestorów czy tworzy specjalne strefy ekonomiczne dla ułatwienia i zachęcenia przedsiębiorców, to może nasz projekt zasługuje na podobne rozwiązania – mówi Maksymiuk, podkreślając, że korzyści z niego płynące są obopólne. Inicjatywa ma bowiem na celu promocję ziemi bialskiej, której atuty geograficzne i ekologiczne są niezaprzeczalne. Zachętą do zamieszkania w Białej Podlaskiej jest również szeroki wachlarz usług medycznych czy specjalne zniżki na usługi związane z codziennym życiem. Co zyska miasto? Zdaniem pomysłodawców projektu, zwiększenie liczby mieszkańców w regionie przyczyni się do jego szybszego rozwoju. – Przecież to system naczyń połączonych. Potrzebne będą kolejne

mieszkania i domy, sklepy, firmy usługowe, całe otoczenie kulturalno-socjalno-bytowe osiedli. To nowe miejsca pracy dla młodych ludzi – podkreślają inicjatorzy przedsięwzięcia. Założenia na pierwszy rok działalności, to sprzedaż stu mieszkań. (fc)



„Progres” – pierwsza spółdzielnia otwarta

Pomysł utworzenia spółdzielni socjalnej pojawił się dwa lata temu w momencie upadku PKS Biała Podlaska, a głównym założeniem było powołanie do życia spółdzielni o charakterze transportowym. Pomimo zaangażowania bialskich parlamentarzystów nie udało się pierwotnego zamysłu zrealizować. Za to 11 stycznia powołano do życia spółdzielnię „Progres” o profilu rękodzielniczym, w której zatrudnienie znalazło pięć osób. Zostanie ona podwykonawcą firmy odzieżowej Bialcon i będzie zajmować się wykonywaniem haftów na jej potrzeby. O utworzeniu spółdzielni, jej planach na przyszłość rozmawiano na konferencji prasowej specjalnie zwołanej przez bialskich parlamentarzystów – posła Adama Abramowicza i senatora Grzegorza Biereckiego. (r)



Dobre bo Bialskie

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Wisznicach, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Bialbud oraz SGS Polska Sp. z o.o. w Małaszewiczach to laureaci tegorocznej edycji nagrody Dobre bo Bialskie. Statuetki przyznawane przez starostę bialskiego Tadeusza Łazowskiego wręczono już po raz trzynasty

na uroczystej gali, która odbyła się 11 stycznia. Otrzymują je te firmy, przedsiębiorcy oraz instytucje, które w znaczący sposób wykazują się przedsiębiorczością oraz w istotny sposób przyczyniają się do promocji powiatu bialskiego. Wyróżnienie otrzymała również gmina Konstantynów, która została uznana Liderem Samorządności. (r)

Nagrodą przyzwoitość w biznesie

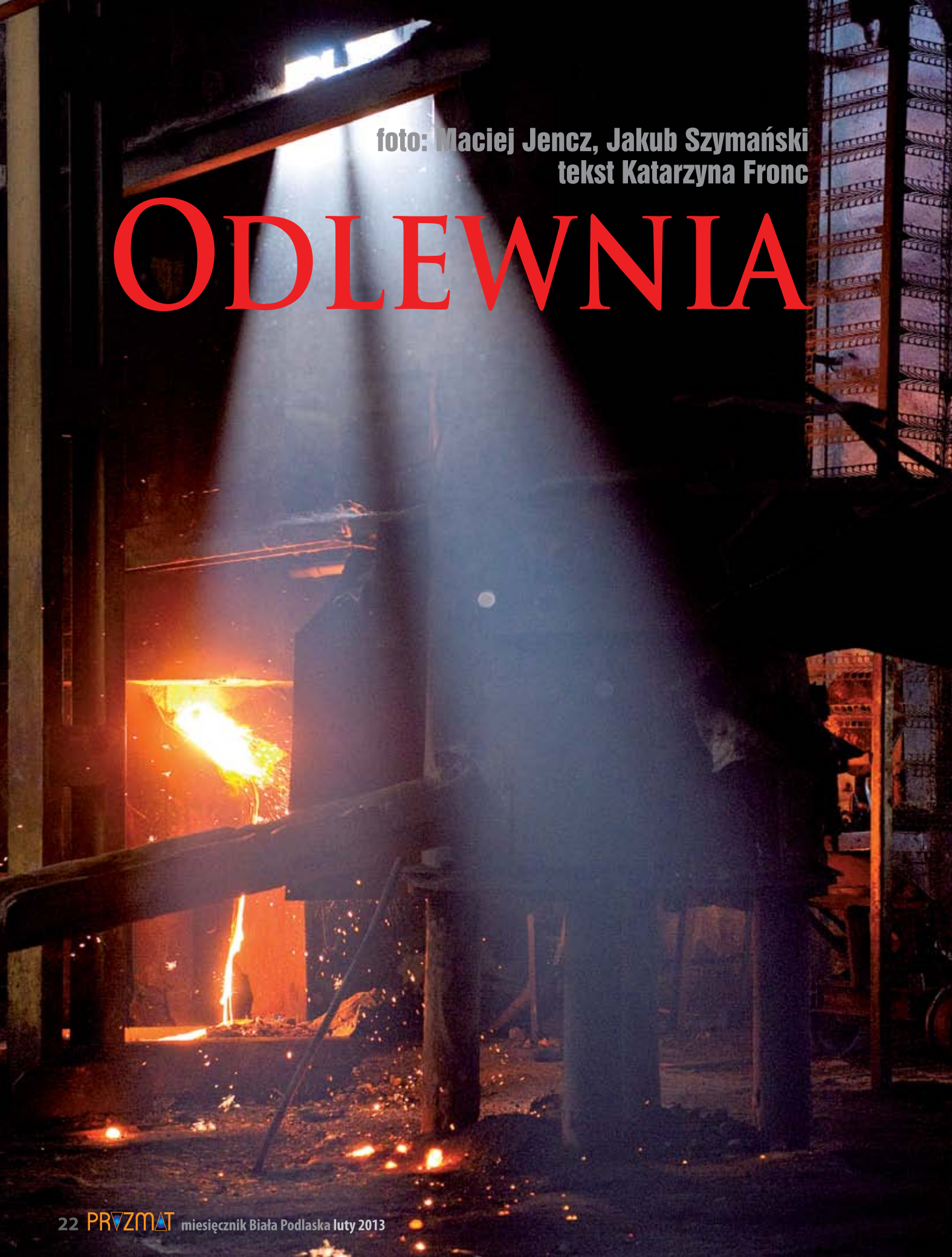
Bialskopodlaska Izba Gospodarcza, chcąc docenić najlepszych lokalnych przedsiębiorców, nosi się z zamiarem przyznania nagrody biznesowej. Jak wyjaśnia prezes BPIG Eugeniusz Izdebski, celem tej inicjatywy jest między innymi wspieranie firm działających zgodnie z prawem i normami rzetelnego postępowania w obrocie gospodarczym. – Chcemy docenić osiągnięcia przedsiębiorców, którzy mogą być wzorami do naśladowania – mówi Izdebski. W projekt włączy się miejski samorząd, licząc na kształtowanie pozytywnego wizerunku nie tylko Białej Podlaskiej, ale całego południowego Podlasia, jako obszaru dogodnego do prowadzenia działalności gospodarczej. Nagrody mają zostać przyznane w czerwcu. (af)

Samoloty na części

Do roku 2020 w UE zostanie wycofanych z rynku ok. 6 tys. samolotów. Andrzej Koper z konsorcjum HELIOPOL GROUP z siedzibą we Francji upatrzył sobie Lubelszczyznę, jako idealne miejsce do recyklingu samolotów. Region lubelski posiada dwa lotniska: Port Lotniczy Lublin oraz dawne wojskowe lotnisko w Białej Podlaskiej. Koper rozmawiał już z przedstawicielami departamentu gospodarki i innowacji. Przedstawiono wstępne założenia współpracy, zmierzające do zainteresowania zagranicznych inwestorów ulokowaniem fabryki recyklingu samolotów w regionie lubelskim. (ka)

foto: Maciej Jencz, Jakub Szymański
tekst Katarzyna Fronc

ODLEWNIA



Od żeliwnych grzejników do włączów kanałowych – tak pokrótce można przedstawić historię odlewni żeliwa w Chotyłowie, miejscowości oddalonej zaledwie o 20 kilometrów od Białej Podlaskiej. To tu, w oparach dymu, przy temperaturze w piecach sięgającej tysiąca trzystu stopni Celsjusza, pracują hutnicy, wyrabiający uliczne wpusty i włązy kanałowe. – Taką produkcją zajmujemy się od 1999 roku – wyjaśnia Sebastian Solarz, współwłaściciel firmy. A ta jest rodzinnym biznesem. – Odlewnie od podstaw wybudował mój dziadek w 1985 roku, by produkować grzejniki żeliwne – wspomina Solarz.

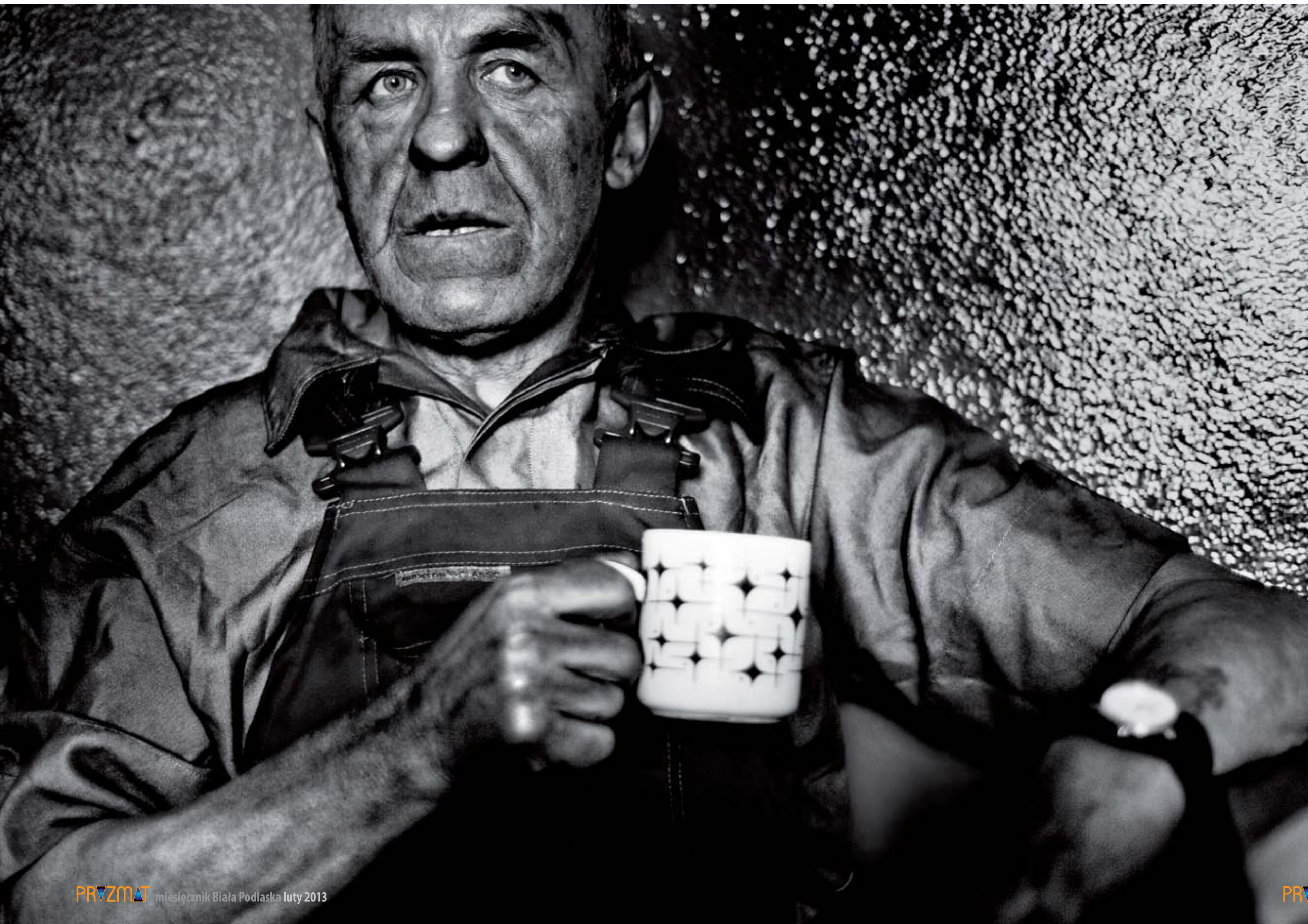
Dziś, kiedy ten produkt masowo zastępowany jest kaloryferami aluminiowymi czy stalowymi, odlewnia zmieniła profil produkcji. – Skoncentrowaliśmy się na armaturze wodociągowej. Taki był wymóg czasów i zapotrzebowanie rynku – tłumaczy Sebastian Solarz.

Choć produkt jest inny niż dwadzieścia pięć lat temu, kiedy Zdzisław Chwedoruk rozkręcał biznes, metody produkcji się nie zmieniły. – Proces odlewu żeliwa jest taki sam jak przed laty. Bazujemy na tradycji, wszystko wykonują ludzie, nie maszyny, ale nie znaczy to, że się nie rozwijamy – zapewnia współwłaściciel odlewni, która ma swoich odbiorców w całej Polsce. ▲



ODLEWNIA

foto: Maciej Jencz, Jakub Szymański



ODLEWNIA

foto: Maciej Jencz, Jakub Szymański



TOWARZYSKO SOBIE TAŃCZĘ

tekst Iga Karpińska
foto Andrzej Koziara

Wielu ludzi interesuje się tańcem. Historia tańca jest bowiem tak długa jak historia ludzkości. Był on obecny we wszystkich epokach i kulturach. Taniec to element sztuki, sposób wyrażania emocji.

Dyscyplinę tę reprezentuje para taneczna wywodząca się z Białej Podlaskiej, Anna Makarewicz i Marek Ulita, którzy mają na swoim koncie wiele znaczących sukcesów.

– Początki naszej kariery sportowej były bardzo trudne – wspomina Marek. – Przygodę z tańcem rozpocząłem w wieku 8 lat. Mama zapisała mnie do klubu AIDA przy Domu Kultury Eureka. Tam spotkałem Anię, z którą tańczyłem przez całą swoją karierę sportową. Nie od razu były miejsca na podium. Początkowo traktowałem zajęcia w szkole tanecznej jako przygodę. Dopiero w chwili, gdy przyszły pierwsze sukcesy, taniec stał się moją pasją. Poświęciłem mu wiele godzin mojego dzieciennego życia, ale niczego nie żałuję. Wiele osób dopytuje się, w czym tkwił sekret naszego sukcesu. Dziś z całą pewnością mogę stwierdzić, że był możliwy jedynie dzięki wytrwałemu i zdeterminowanemu treningowi oraz ogromnemu wsparciu rodziców. Niestety, nie ma innej drogi do realizacji marzeń – dodaje Marek.

Nikt nie urodził się mistrzem. Do takich wyników dochodzi się latami ciężkiej pracy, wymagającej prawdziwego poświęcenia. Sukces w jakiegokolwiek dziedzinie nie jest wyłącznie konsekwencją posiadania wrodzonych darów, a osiągnięcie mistrzostwa wymaga wielu wyrzeczeń. Jednak emocje, które towarzyszą odnoszeniu sukcesów, są tego warte.

Sportowych tancerzy dzieli się na kategorie wiekowe i klasowe. Ogólnopolskie klasy sportowe od najniższej do najlepszej, czyli kategorii „A”. Anna Makarewicz i Marek Ulita posiadają właśnie tę najwyższą w tańcach latynoamerykańskich i standardowych. W latino sukces odnieśli jako pierwsza para w swoim roczniku w Polsce. Żadna z par w historii białskiego tańca nie mogła poszczycić się takimi wynikami w tak młodym wieku. Mogą być wzorem dla innych rozpoczynających karierę.

Ania i Marek wiele razy stanęli na podium na ogólnopolskich turniejach tańca towarzyskiego, plasując się w ścisłej czołówce krajowej. Niestety zakończyli już karierę sportową. – Nie mieliśmy czasu na naukę, życie prywatne. Poza tym szkolenia i wyjazdy były ogromnym wydatkiem dla naszych rodziców – zauważa Marek. – Lekcje prywatne i warsztaty mieliśmy w Lublinie. Poza tym przyjeżdżali do nas trenerzy z Warszawy, Lublina i Wrocławia. Wszystkie wydatki pokrywali rodzice. Rocznie sięgały one kilkunastu tysięcy złotych na osobę. Kosztowne były też wyjazdy na turnieje. Nie otrzymywaliśmy żadnego dofinansowania.

Obydwoje zapewniają, że mimo wszystkich trudności, taniec był wspaniałą przygodą, która dała im możliwość wszechstronnego rozwoju. – Uczyliśmy się odporności na stres i niepowodzenia, a przede wszystkim wytrwałości w dążeniu do wytyczonego celu. Poznaliśmy też wielu wspaniałych ludzi z całej Polski, z którymi do tej pory utrzymujemy kontakty – mówią zgodnie Ania i Marek, zapewniając, że taniec na zawsze pozostanie w ich sercach. ▲

MMA

tekst Michał Trantau
foto: Maciej Jencz,
Bartłomiej Kuczer

TO NIE BIJATYKA



Od trzech lat zapisują nową kartę w sportowej historii Białej Podlaskiej. Mieszane sztuki walki weszły do Polski jak burza i od razu zaczęły cieszyć się ogromną popularnością. Zawodnicy zapewniają kibicom wspaniałe widowisko, a jednocześnie zasady są na tyle rygorystyczne, że ryzyko poważnych urazów ciała jest naprawdę niewielkie. Walki odbywają się w ringu lub klatce. – To paradoks, że na treningu lejemy się po mordach, a po zejściu z maty traktujemy jak prawdziwa rodzina – opowiada o bialskiej szkole Okniński Team jej twórca – Łukasz Grochowski. W MMA dopuszczone są prawie wszystkie ciosy. To nowy trend.

Taktyka i intelekt

Ten rodzaj współzawodnictwa często określa się jednym słowem – „mordobicie”. Wszystko za sprawą występów Mariusza Pudzianowskiego w dobrze opłacanych walkach federacji KSW. Zawodnicy bialskiego klubu chcą zerwać ze stereotypami. Sebastian Solarz trenuje od ponad roku. Na swoim koncie ma jedną zwycięską walkę zawodową. Na co dzień prowadzi dobrze prosperującą firmę. – MMA nie różni się od piłki nożnej czy siatkówki. W rywalizacji niezwykle ważna jest taktyka i intelekt zawodnika. Ten sport wymaga wielu wyrzeczeń – podkreśla.

W klubie tworzą wielką rodzinę. Wspierają się, spotykają poza matą. Wspólnie cieszą się z sukcesów kolegów. – Atmosfera jest fantastyczna, tego nie ma nigdzie indziej – szczerze wyznaje Solarz.

Treningi to nie tylko sport. Zajęcia kształtują charakter. Kilka miesięcy temu babcia przyprowadziła na zajęcia wnuczka. Mówiła, że nie radzi sobie z jego wychowaniem. Nie zależało do pilnych i grzecznych uczniów. Teraz wszystko się zmienia. – Podczas zajęć wyrzuca z siebie całą złość – podkreśla Łukasz Grochowski.

Bóg, honor, ojczyzna

Dla Wojciecha Sokólskiego MMA to sposób na samorealizację. Mata jest odskocznią od życia codziennego. Gdy trzeba, wyżywa się na treningu, kiedy indziej dzieli się swoimi problemami z klubowymi przyjaciółmi. Przykład człowieka z zasadami. To sport dla takich ludzi. Na nogach ma trzy tatuaże. – Bóg, honor, ojczyzna – trzy najważniejsze słowa, którymi kieruje się w życiu – opisuje jedną ze swoich dziań. Na jego nodze znalazło się także przemówienie Józefa Becka, ministra spraw zagranicznych z czasów międzywojnia. Mówi ono o honorze. Wojtek nie ukrywa, że ta postać bardzo wpłynęła na jego życie. Trzeci tatuaż to herb Legii Warszawa, której zawsze pozostaje wierny.

Do domu poobijani

Każdy, kto chce coś osiągnąć w tym sporcie musi stoczyć kilka walk w roku. Przygotowa-



nia trwają zazwyczaj około dwóch miesięcy. Wtedy wszystko schodzi na drugi plan. Liczą się tylko treningi. Zawodnicy spędzają na macie całe dni. Podczas przygotowań wylewają wiadra potu. – Często wracamy do domu z poobijaną mordą – mówi Grochowski.

Ostatni tydzień przed zawodami to odpoczynek, basen, regeneracja. – Każdy ma jakiś sposób na ostatnie godziny przed starciem. Ostatnio przespaliśmy cały dzień w hotelu – śmieje się Łukasz.

Najważniejsza jest koncentracja. Podczas wyjścia na ring odtwarzana jest piosenka wybrana specjalnie na tę okazję przez zawodnika. Jest to celebrazja. Każdy wybiera taki utwór, który go niesie. – Publiczność często nie zwraca na to uwagi, a dla mnie jest to bardzo ważne. Wybrana piosenka musi być osobista, motywująca do walki – zdradza Sebastian Solarz. Po walce jest radość wygranej albo gorzka porażka, jednak jak zgodnie podkreślają wojownicy – zawsze jest motywacja do ciężkiej pracy, aby stawać się coraz lepszym.

Wojownika poznasz po uszach

Czy MMA jest kontuzjogenne? Na to pytanie stara sobie odpowiedzieć wielu kibiców. – Mówi się, że sport to zdrowie. Tak jak w piłce ręcznej, lekkiej atletyce czy hokeju, rekreacyjne uprawianie zawsze jest bezpiecznie, gorzej z zawodowstwem. Tak też jest w naszej dyscyplinie. Jesteśmy na to przygotowani. Mamy swoje sposoby, aby unikać urazów – podsumowuje Łukasz Grochowski.

Na ulicy łatwo poznać zawodnika, który trenuje MMA, zapasy czy brazylijskie jiu-jitsu. Ten znak to zniekształcone uszy. – Od uderzeń pęka chrząstka, jednak nie jest to kontuzja, która może zaważyć na słuchu. Wiem to z własnego doświadczenia. Jest to ryzyko wpisane w ten sport – zdradza Łukasz.

Waleczny rodzynek

Mogłoby się wydawać, że to sport tylko dla mężczyzn, jednak w Białej Podlaskiej trenuje kilka kobiet. Jedną z nich jest Lena Tkhorevska. Wychowała się w Polsce choć jej matka jest Ukrainką. Waży nieco ponad 50 kilogramów. Wygląda niepozornie, lecz daje się we znaki wielu facetom. – Nie chcę mieć u nich forów. Wtedy mogę lepiej przygotować się, a trzeba przyznać, że kobiety podczas walki są bardzo zawzięte – wyjawia. Sporty walki trenuje od siódmego roku życia. Na zajęcia zaprowadzili ją rodzice. Zaczynała od aikido. Tam nie ma rywalizacji sportowej, a tego jej brakowało. Stąd znalazła się w MMA. – Trenuje głównie z facetami. Na szczęście nie traktują mnie jak odludka. Przyznam szczerze, że niejednego zawstydziłam swoimi umiejętnościami – dodaje. Lena chce zachęcić inne kobiety do trenowania. Wkrótce w szkole powstanie grupa samoobrony dla pań. Uczyć będzie brazylijskiego ju-jitsu. ▲



MÓJ OJCIEC, PATRIOTA

o Józefie Rudnickim,
pierwszym po odzyskaniu przez Polskę niepodległości
staroście bialskim,
z jego córką **Marią Pankiewicz**
rozmawiała **Renata Szwed**
foto archiwum rodzinne



Renata Szwed: Pani wspomnienia z Białej Podlaskiej, co najbardziej zapamiętało kilkuletnie dziecko z tamtego okresu?

Maria Pankiewicz: Trudno mówić o wspomnieniach, pamiętam obrazy – przede wszystkim te z parku Radziwiłłowskiego, z bialskiego rynku. To, co zapisało się najbardziej w pamięci, to opowiadania rodziców, ich wspomnienia z lat gdy mieszkaliśmy już poza Białą.

A co najczęściej wspominali?

Te najbardziej barwne i ciekawe opowieści, które interesowały mnie najbardziej, dotyczyły oczywiście organizowanych balów i zabaw. Trudno mówić o sprawach zawodowych mojego ojca, które dla małej dziewczynki ciekawe z pewnością nie były. Szczególnie mama podkreślała mnogość różnego rodzaju imprez, jakie miały miejsce w Białej Podlaskiej. Nawet moja niania zadała sobie kiedyś trud i obliczyła, że podczas jednego karnawału rodzice spędzili tylko dwa wieczory w rodzinnym domu. Przez pozostałe albo wydawali przyjęcia, albo na takich przyjęciach bywali. Karnawałowe zabawy zyskiwały na wartości po uruchomieniu Podlaskiej Wytwórni Samolotów, ponieważ żony zatrudnionych tam inżynierów prześcigały się w zamawianych na te okazje toaletach – niektóre sprowadzały suknie nawet z Paryża. Rodzice uwielbiali tańczyć, a ojciec po latach spędzonych w Wiedniu doskonale tańczył walca. Kolejne wspomnienia rodziców dotyczyły wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego, który zwiedzał Podlaską Wytwornię Samolotów. Podkreślali, że te chwile były dla nich wyjątkowe. Ojciec, jako gospodarz powiatu, oprowadzał delegację. Opowiadał później anegdotę, jak oddalił się na parę kroków od prezydenta Mościckiego, aby sprawdzić organizację wizyty, ale od razu ochrona zwróciła mu uwagę: „Panie starosto – ramię w ramię z prezydentem przez cały czas”. Nie odstępował wobec tego głowy państwa nawet na krok. Poza tym rodzice często mówili o relacjach z innymi ludźmi – wspominali często dowódcę 34. Pułku Piechoty, inżynierów z PWS, prezesa sądu, szefów instytucji bialskich – wszyscy żyli w zgodzie i wzajemnej życzliwości. Ojciec organizował niedzielne koncerty w parku Radziwiłłowskim, po południu mieszkańcy spacerowali, rozmawiali, słuchali muzyki.

Jakim człowiekiem był Józef Rudnicki?

Wyjątkowo zdolnym, wychowanym w tradycji pracy organicznej, tym

Józef Franciszek Rudnicki herbu Nałęcz

Urodził się 19 marca 1886 r. w Sokołowie Podlaskim jako szóste dziecko Szymona Rudnickiego i Zofii z Bałkowców. Jego ojciec brał udział w powstaniu styczniowym, przodkowie – w powstaniu kościuszkowskim (po którym stracili majątek Rudnik pod Drohiczyńnem) i listopadowym. Aby móc kształcić dzieci w szkole z językiem polskim, ojciec Józefa, wręczając łapówkę urzędnikom, prosi o skreślenie dwóch synów z ewidencji ludności – dzięki temu wysła ich potajemnie do Krakowa do słynnego wówczas gimnazjum św. Anny, gdzie zespół świetnych nauczycieli gwarantuje i odpowiedni poziom nauki, i wychowanie w duchu patriotycznym. Po maturze Józef Rudnicki wyjeżdża do Wiednia, gdzie studiuje handel zagraniczny w Akademii Handlowej oraz udziela się towarzystwo w grupie studentów polskich, z której to grupy w późniejszym okresie powstała korporacja "Jagiellonia". Po ukończeniu studiów podejmuje pracę w jednym z wiedeńskich banków. W listopadzie 1918 r. składa wypowiedzenie i pomimo nalegań dyrekcji banku i propozycji awansu, chce wracać do Polski. Bo niepodległa potrzebuje takich ludzi jak on. Początki życia w Polsce były wyjątkowo trudne. Rudnicki zostaje mianowany burmistrzem Radzyna Podlaskiego, następnie

kończy Studium Prawa Administracyjnego i zostaje mianowanym pierwszym po zaborach starostą Białej Podlaskiej. Tworzy pracę administracyjną od przysłowiowego zera. Zespół zamkowy Radziwiłłów wraz z parkiem jest ruiną. Józef Rudnicki postanawia ocalić cenny zabytek i rozpoczyna pertraktacje z pełnomocnikiem właścicieli, który sprzedawał zrujnowane budynki na cegły. Istniał projekt rozebrania zniszczonych budowli, zasypania fos i sprzedania obiektu na działki budowlane. Rudnicki rozpoczyna trudne rozmowy o wstrzymanie takich zamierzeń. Pada propozycja kupna całego obiektu przez miasto. Po wielu rozmowach właściciel – hrabia Wielowiejski przystaje na propozycję Rudnickiego. Ale czasy powojenne, zniszczenia, bieda oraz pilniejsze potrzeby są w opinii sejmiku przeważającym argumentem, aby nie wydawać pieniędzy za zakup dawnej siedziby Radziwiłłów. Jednak Rudnicki przekonuje sejmik i ten uchwała odkupienie całości obiektu. Ruszają prace renowacyjne, starosta natychmiast przystępuje do odbudowy jednej z dwóch oficyn i porządkowania parku. Dzięki uporowi i determinacji starosty park Radziwiłłowski pozostaje w swej dawnej postaci.

samym brał udział we wszystkich możliwych akcjach społecznych. Ojciec miał łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, potrafił z nimi rozmawiać, ponadto był człowiekiem dowcipnym i prawdziwym mówcą. Dlatego też często przemawiał – ludzie prosili, aby zabierał głos na różnego rodzaju uroczystościach. Pamiętam, jak na przyjęciach, kiedy trzeba było wygłosić jakąś mowę okolicznościową, ojciec po prostu wstawał i bez wcześniejszego przygotowania potrafił 15 minut płynną polszczyzną bez zająknięcia wygłaszać toasty, okraszając je dodatkowo anegdotami stosownymi do danej okazji. W gimnazjum, w którym uczył się ojciec, bardzo dużą wagę przywiązywano do retoryki. Był człowiekiem cenionym w różnych środowiskach, dużym autorytetem cieszył się także u swoich współpracowników. Pamiętam, że sprawili mu bardzo znaczący prezent – duży portret ojca otoczony podobiznami jego urzędników. Portret ów gdzieś zaginął podczas zawieruchy wojennej. Mama wspominała, że imieniny ojca zawsze najpierw świętowane były w gronie współpracowników, a potem znajomych i rodziny. Pamiętam jeszcze jeden prezent, o którym często mówiła mama – był to ewenement, pracownicy ojca w dniu jego imienin (a przecież był to marzec) przywieźli ojcu kwitnący krzak białego bzu. Prezent wprowi w zdumienie wielu, ponieważ jego znalezienie kosztowało z całą pewnością pracowników starostwa wiele trudu.

Konflikt z ministrem spraw wewnętrznych Sławojem Składkowskim pokazuje, że starosta był człowiekiem o żelaznych zasadach.

Absolutnie tak. Ojciec miał swoje zdanie i był bardzo stanowczy w niektórych kwestiach. W momentach, kiedy ktoś wchodził w sprawy, które jego nie powinny dotyczyć, ojciec był bardzo stanowczy. Minister Składkowski był częstym gościem w Białej Podlaskiej, był tak jak ojciec wielbicielem koni arabskich, stąd wizyty i w Białej, i w pobliskim Janowie Podlaskim, gdzie znajdowała się stadnina. Minister miał jakieś osobiste zawirowania małżeńskie, jego drugą żoną została Francuzka. Pewnego razu przyjechał z nią do Białej Podlaskiej. Niestety druga żona ministra zupełnie nie władała językiem polskim, za to moja mama mówiła po francusku biegle. Ojciec poprosił więc mamę, aby wyszła powitać gości. Mama zapytała jedynie: „Z którą żoną przyjechał minister?”. „Z drugą” – odpowiedział zgodnie z prawdą ojciec. Mama wobec tego nie wyszła do gości. Minister poczuł się wtedy bardzo dotknięty i to było powodem do dalszych animozji. W Janowie



dostreżono kolportaż gazety niemiłe wtedy widzianej przez rząd, stąd też pretensje do starosty – od tego się zaczęło.

Najpierw było przeniesienie do Janowa Podlaskiego w 1928 roku, a potem ultimatum: albo dokładne przestrzeganie instrukcji rządowych, albo ustąpienie ze stanowiska?

Właśnie tak. Z niektórymi decyzjami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ojciec nie do końca się zgadzał. Wolał więc postępować w pełni zgodnie ze swoimi przekonaniem, a co za tym idzie, wolał ustąpić ze stanowiska starosty i przejść w stan spoczynku.

Nigdy nie żałował swojej decyzji?

Nie – ojciec zajął się wtedy zarządzaniem swojego majątku w Wymyśle. Miało to swój urok, ojciec zaangażował się w te prace całkowicie, zapewne próbując zapomnieć o wcześniejszej sytuacji. Chciał stworzyć prawdziwe rodzinne gniazdo, miejsce, do którego wszyscy będziemy wracać, nawet jeśli los rzuci nas w najdalsze zakątki świata. Po rezygnacji w 1930 roku z funkcji starosty ojciec zajął się również pracą społeczną. Bardzo szybko został prezesem Banku Spółdzielczego w Radzynie i tam jeździł dwa razy w tygodniu. Ojciec od podstaw rozpoczął tytaniczną pracę nad budową folwarku. Były to prace pionierskie, dworek miał być wybudowany na wzór dworku Kraszewskiego w Romanowie. Zamieszkaliśmy w nim już w 1932 roku, ale zarządzanie gospodarstwem zajęło wiele lat. Pomimo kryzysu lat trzydziestych, majątek Wymyśle był ukończony w roku 1939. Po pierwszych nalotach byliśmy świadkami przerażającego exodusu, ludzie wędrowali nocą w obawie przed bombardowaniami hitlerowskimi. We dworze organizowaliśmy dla uciekających wyżywienie i noclegi. Po wejściu Sowietów, pod pozorem rewizji, oddział wojsk wkroczył do dworu. Ojca aresztowano, a dwór splądrowano. Ojciec został dołączony do grupy jeńców, Sowieci zastanawiali się, co z nimi zrobić. Ojciec przekonał ich, aby odprowadzić grupę do miejscowego sołtysa – tak też zrobiono. Cudem uniknęli śmierci. Wrócił do obrabowanego dworku i zaczęło się ciężkie życie pod okupacją. Jednocześnie ojciec zaangażował się w pracę podziemia. W kwietniu 1942 r. został aresztowany przez gestapo razem z szesnastoma innymi osobami, m.in. z Sewerynem Czwertyńskim i Marią Grocholską. Zostali osadzeni w więzieniu w Radzynie. W tym czasie mama dostała sygnał, że jest możliwe uwolnienie ojca. W grę wchodziła jednak pokaźna suma pieniędzy. Mama zebrała od przyjaciół fundusze, przekazała je w umówionym miejscu i rzeczywiście jej mąż po kilku dniach wyszedł na wolność.

Losy rzuciły Państwa do Warszawy, gdzie przyszło Wam przeżyć powstanie warszawskie, potem do Lublina, a na koniec cała rodzina znalazła się w Gdańsku.

Do Warszawy trafiliśmy dwa tygodnie przed wybuchem powstania, w lipcu 1944 r. Mieliśmy wynajęte mieszkanie i dużo szczęścia, bo odwiedziliśmy naszego stryja, który mieszkał w Alejach Jerozolimskich w dniu kiedy wybuchło powstanie. Droga powrotna została odcięta, nie mogliśmy wrócić do naszego lokum – więc zostaliśmy u stryja. Trzy dni potem z naszego mieszkania zostały zgłiszczona trafiła w nie bowiem bomba. Zatem gdyby nie wizyta, która ocaliła nas od katastrofy, nie mogłabym teraz z Panią rozmawiać. Przez obóz w Pruszkowie wydostaliśmy się na teren Generalnej Guberni. W styczniu 1945 r. wróciliśmy do Lublina. Znaleźliśmy kąt u znajomych, bo dwór Wymyśle został zabrany i nie mieliśmy dokąd wrócić. Znajomy z Białej Podlaskiej, inż. Czerwiński, który został dyrektorem

„Po wejściu Sowietów, ojca aresztowano, a dwór splądrowano. Cudem uniknął śmierci.”



„Ojciec był wzywany do UB. Wypytywano, jak organizował starostwo. Wiedzieli o nim wszystko. Podjęliśmy decyzję o przeprowadzce”

Lubelskiego Zjednoczenia Energetycznego, zatrudnił ojca na stanowisku intendenta. W tym czasie ojciec zaczął być wzywany do Urzędu Bezpieczeństwa, wypytywano o to, jak organizował starostwo w Białej Podlaskiej. Wiedzieli o nim wszystko. Podjęliśmy decyzję o przeprowadzce aż do Gdańska.

Jak ktoś taki, jak Józef Rudnicki, odnalazł się w nowej rzeczywistości, jaką był PRL?

Ojciec przede wszystkim był szalenie zgnębiony tym, co nastąpiło po zakończeniu działań wojennych. Różne propagandowe hasła całkowicie go przytłoczyły. Jako społecznik, ojciec nie mógł pogodzić się z zaistniałą sytuacją. Ponadto sanacyjny urzędnik i dziedzic nie był mile traktowany przez pracodawców, więc ojciec borykał się cały czas ze znalezieniem, a potem utrzymaniem stałego zatrudnienia pomimo świetnych kwalifikacji (studia z handlu zagranicznego, praktyka za granicą, kilka języków obcych). Wydawać by się mogło, że w powojennej Polsce takie osoby mogły z powodzeniem znaleźć dobrą pracę. Okazało się jednak, że przeszłość ojca dyskwalifikowała go jako pożądanego pracownika. W pamięci utkwiła mi jedna ze scen – ojciec znalazł po wielu trudach pracę w Polcargu – przyjęło go z otwartymi ramionami, a szczególnie ucieszono się ze znajomości języków obcych, po czym bez podania konkretnego powodu wręczono mu wypowiedzenie i to 24 grudnia... Tamte święta były jednymi z najsmutniejszych, jakie pamiętam. Ojciec, szukając pracy, trafił na ogłoszenie Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych – poszukiwano tam tłumaczy. W wieku lat sześćdziesięciu paru zdał pomyślnie testy językowe najlepiej z siedemnastu kandydatów. Znał język niemiecki, francuski, rosyjski, włoski i czeski. Tam pracował do lat siedemdziesięciu trzech, ponieważ nie zaliczono mu do emerytury lat przepracowanych w Wymyśle.

Czy Pani ojciec nigdy nie myślał o tym, aby wrócić? Do Białej? Do Wymyśla?

Nie, nigdy nie miał takiego zamiaru. Wręcz przeciwnie, ojciec był tak rozczarowany tym, co się stało, że nie myślał o powrocie w te strony. Ja pojechałam raz do Wymyśla – rozmawiałam ze służbą folwarczną. Ani ojciec, ani mama nie chcieli patrzeć na to, co się stało z folwarkiem. Mieli okropny uraz. Zresztą to była inna rzeczywistość, przecież nawet gdybyśmy chcieli wrócić, to nawet nie mogliśmy osiąść w tym samym powiecie, gdyż prawo tego zakazywało. Nie mieliśmy możliwości powrotu. Poza tym, były też restrykcje innego rodzaju – moi dwaj wujowie byli przetrzymywani na lubelskim Zamku. To wszystko powodowało, że rodzice nie byli zainteresowani powrotem. Ojciec zmarł 11 kwietnia 1969 r., został pochowany na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku Wrzeszczu.

11 listopada 2011 r. dokonano odsłonięcia tablicy poświęconej Pani ojcu. Została umieszczona na ścianie budynku, która przez pewien czas była domem dla całej rodziny. Co Pani czuła przyjeżdżając wtedy do Białej?

Wie Pani co, muszę stwierdzić jedno, może zabrzmi to zabawnie, ja się czuję w Białej bardziej u siebie niż na Wybrzeżu. Wszystko mi się w Białej podoba. A już najbardziej – ludzie. Na Wybrzeżu mamy typową zbieraninę ludzi ze wszystkich stron. A w Białej to przede wszystkim ludność zasiedziała. A wie Pani, moja wnuczka wybrała się na wycieczkę rowerową po wschodniej Polsce, przemierzyła z przyjaciółmi ten region, była w Białej i powiedziała mi, że chętnie by się tu przeniosła. Bo ludzie są inni – otwarci i życzliwi. Tak jak mój ojciec. 

tekst i wizaż Justyna Duda
foto: archiwum autorki

Wielki powrót czarnej kreski



Lata 20. ubiegłego wieku wprowadziły wiele zmian w dziedzinie mody i obyczajowości. Jedną z najbardziej znanych kobiet, która zrewolucjonizowała damską modę, była Coco Chanel. Wprowadziła nie tylko funkcjonalne i praktyczne ubrania, olśniewającą sztuczną biżuterię, ale także wykreowała najslawniejszy zapach świata Chanel No 5. Wśród jej kreacji były „małe czarne”, długie sznury sztucznych pereł, także bransolety i brosze ze sztucznego tworzywa, diamentów i rubinów. Na swoje damskie ubrania zaczęła wybierać tkaniny do tej pory zarezerwowane dla mężczyzn, takie jak tweed i gabardyna.

Kobiety stały się wyzwolone nie tylko za sprawą zrzucenia ciasnych ubrań. Ograniczające swobodę stroje zostały zastąpione wygodnymi sukienkami o obniżonym stanie, zakrywającymi talie. Panie zaczęły też nosić krótkie fryzury. Popularnością cieszyły się tzw. bob z grzywką lub uwodzicielskie fale. Włosy ozdabiane były opaskami, błyszczącymi dodatkami czy piórami. Równie ważną rolę odgrywał makijaż, o czym świadczy choćby rozwój w owym czasie firm kosmetycznych. Jakie były trendy? Makijaż lat 20. był uwodzicielski i zmysłowy, przy czym bardzo wyraźny i charakterystyczny. Kobiety, chcące zadać szyku, bardzo mocno podkreślały oczy i brwi. Współcześnie pojawia się podobny trend malowania na ciemno oczu, czyli tzw. „smokey eyes”. Kobiety drugiej dekady XX wieku usta podkreślały konturówką i wypełniały pomadką, nadając im kształt serca. ▲



Poczuć się retro, czyli makijaż w stylu lat 20. krok po kroku:

- * Na twarz nałożyć podkład dostosowany do karnacji, korektorem zamaskować niedoskonałości cery i sińce pod oczami.
- * Brwi pomalować ciemną kredką lub cieniem, nadając im ładny kształt. Pod łukiem brwiowym delikatnie nanieść cień w jasnym cielistym kolorze, aby optycznie podnieść brew i uzyskać rozświetlenie.
- * Czarną kredką na górnej i dolnej linii rzęs narysować kreski. Czarny cień nanieść na ruchomą powiekę, rozetrzeć kontur przy linii rzęs razem z wcześniej nałożoną kredką, dzięki czemu uzyska się efekt przydymionego oka. Na środek górnej powieki nałożyć jaśniejszy cień, np. grafitowy czy szary.
- * Ponownie, tym razem używając eyelinera, narysować czarną kreskę przy górnej linii rzęs, a przy dolnej dla lepszego efektu można narysować ją wewnątrz płynnej linii oka. Rzęsy mocno wytuszczać. Dla uzyskania wyrazistości można dokleić sztuczne rzęsy lub kępki.
- * Usta obrysować ciemną konturówką, nadając im kształt serca, środek wypełnić pomadką w kolorze winnym lub wiśniowej czerwieni.
- * Kości policzkowe delikatnie podkreślić różem dostosowanym do karnacji. ▲

KOBIETA KWITNIE WIOSNĄ

tekst: Ewelina Jaśkowicz, Kinga Struczyk
foto: archiwum Bialcon



Kreatywny, profesjonalny pracownik. Odpowiedzialna, opiekuńcza żona i matka. Koleżanka. Towarzyszka. Ciekawa świata podróżniczka. Wszystkie te cechy odzwierciedlają rolę, jakie pełni w życiu współczesna kobieta. Światowym kreatorem mody posłużyło to za punkt wyjścia do wyznaczenia trendów wiosna-lato 2013. Biznesowa koszula w wydaniu klasycznej bieli, błękitu, pudrowego różu w prążkowe desenie, a także intensywna fuksja podkreślona granatowym bądź czarnym żakiem, skierowana jest do kobiety stawiającej na profesjonalny wygląd. Prostotę, minimalistyczne stylizacje utrzymane w kolorystyce beżu, bieli i czerni pozwolą jej czuć się komfortowo, nie zatracając przy tym swojej kobiecości w sytuacjach mniej oficjalnych. Ową kobiecość nie tylko podkreślą, ale i wyeksponują koktajlowe sukienki inspirowane rajsłkami ogrodami. Wyraża się to kwiatowymi deseniami na jedwabkach i żakardach, a także koronkami, falbanami i plisowaniami.

Podróżnicze aspiracje oddają ubrania nawiązujące zarówno do oceanicznej głębi, jak i grup etnicznych zamieszkujących tereny pustynne. Kolorami przewodnimi są błękity, lazury, turkusy, a także beże, brązy, ochry w odcieniach piaskowych. Motywy rafy koralowej, podwodnej flory i fauny, jak również plemienne wzory, zwierzęce desenie, elementy skórzane zastosowane na bawelnie, wiskożie, lnem.

Wiosenno-lętne kolekcje powstały z myślą o nowoczesnej kobiecie podążającej z duchem czasu, realizującej się zawodowo, rozwijającej swoje pasje, zainteresowania, ambicje. ▲



DOCZekać POLONEZA

tekst Ludwika Maryńczak

Trzecia klasa liceum. Jak to co roku bywa, dziewczęta i chłopcy skupieni nie na nadchodzącej wielkimi krokami maturze, tylko na nadchodzącej ogromnymi susami studniówce. Partnerzy do poloneza zajęci od pierwszej klasy, koafiury wraz z wymyślnymi upięciami rozpisane i przechowywane skrzętnie przed zazdrośnym i wszedobylskim wzrokiem koleżanek... Atmosfera zagęszcza się, polowanie na sukienki, fryzjera i kosmetyczkę przypomina któryś z tych staromodnych tańców, gdzie nie można się dotknąć, unika się wręcz patrzenia na przeciwniczkę, rywalkę, współtancerkę. Wszystko po to, żeby podczas tej finalnej nocy na sto dni przed maturą móc wkroczyć na salę i zaprzeć dech w piersiach. Powiem szczerze – do studniówki zaczęłam przygotowania za późno, bo w październiku. Troszkę ponad cztery miesiące – coś to za krótka chwila! Nawet ci potencjalni partnerzy do poloneza, którzy nie zostali zajęci już w pierwszej klasie, zostali rozdrapani do ostatniego, nawet okruszka nie zostało. Sprawa delikatnej materii, jaką stanowi sukienka oraz buty, spędzała mi sen z powiek. Sukienka gustowna, z klasą, wygodna a śliczna, odważna a wyważona, buty nierzucające się w oczy, takie, w których wytrwam całą noc... Fryzjerka była zajęta. Trzeba umówić się na wcześniejszą godzinę, ewentualna fryzura będzie musiała być utrwalona na pewno „na hełm”, żeby się utrzymać przez całą imprezę. Kosmetyczka ma zmęczony głos, aż mi jej żal.

„Jak się ubierzesz?” – pyta jedna z drugą koleżanka z ciekawskim, a niekiedy i chytrym błyskiem w oku. „A, tam. Tak sobie. Długa sukienka, jakieś buty...” – odpowiadam, czując, jak porywa mnie staromodny taniec i szybko trzeba przeskoczyć do innej pozycji. Jeśli zostaną w miejscu,

nikomu nie zaprę tchu w piersi. To nie pora na przyjaźnie i zyczliwe oraz szczerze porady. To jest studniówka.

„Idziesz z kimś?” – pyta znowu jedna z drugą, widząc, że cudem uniknęłam sprytniej zasadzki. Rozluźniasz się. Odpowiadam z szerokim uśmiechem, że tak, z chłopakiem. „A do której fryzjerki? Do kosmetyczki?” Czuje się jak na przesłuchaniu. Tysiąc informacji na minutę, krzyżowy ogień pytań w nadziei, że potknę się i wylapię wszystko, straciwszy wątek.

Nie ze mną te numery, odpowiedzi i pytania przeanalizowałam już wcześniej! Obejrzałam parę razy sprawny taniec reszty tych wyrachowanych dziewcząt z trzeciej klasy liceum, które swój olśniewający wygląd skrywają wstydlivie przed światem i stwierdzam, że mają rację.

Tak, właśnie tak, mają rację! Jak wyglądałoby wejście dziewczęcia (nawet w ślicznej sukni, wymalowanej i wypachnionej, pod rękę z bogiem), jeśli już wcześniej wszystko opisała z detalami koleżankom, pokazała zdjęcie sukienki oraz fryzury, a chłopaka ubrała byle szybciej? No wszyscy chyba przyznają, że szalu by nie było. W najlepszym razie „Zupełnie jak opisywałaś! <cmok> <cmok>”. Natomiast element zaskoczenia, smaczek tajemnicy, magia niespodziewanego... tak, to zda egzamin, to się sprawdzi.

Porwani staromodnym tańcem, będziemy z rozpędu krygować się na studniówce „Oh, jak ślicznie wyglądasz!”, w myślach przypominając sobie jej słowa „takie tam, nieszczerzółne, nieciekawe...” i zgryzać zębami, zaciskając pięści. Z tym zaciskaniem jednakowoż ostrożnie, lakier nie może odprysnąć od idealnych paznokci. ▲

1.02-21.04 2013



1-27 lutego

BCK – galeria główna
Jarosław Koziara – „Kłęska urodzaju”.
Wystawa prezentująca dokumentację,
scenografie, plakaty, okładki płyt
i filmy artysty.

20.01-12.05



9 lutego



12 lutego



Organizatorów imprez, wystaw,
koncertów i innych wydarzeń
kulturalnych zapraszamy do
współpracy. W sprawie bezpłatnych
ogłoszeń w kalendarium prosimy
o kontakt z redakcją.

28 lutego

Promocja albumu "Tamten świat" Adama Trochimiuka 28 lutego 2013 r.
w BCK ul. Warszawska 11, Galeria 1 Piętro STREFA SZTUKI, godz. 18.00.





Na Plac Wolności jak do Betlejem

Po raz pierwszy w historii Białej Podlaskiej tak obchodzono uroczystość Objawienia Pańskiego. 6 stycznia z ulicy Pokoju na Plac Wolności przeszedł kolorowy orszak prowadzony przez trzech królów. W sercu miasta stanęła szopka, przy której wspólnie kolędowano. Ks. Henryk Jakubowicz, proboszcz parafii Św. Michała Archanioła, zwrócił uwagę, że tak jak mędrcy z dalekich krajów, tak białczanie chcieli oddać pokłon Dzieciątku Jezus. (k) ▲



Kolędowali w Staszicu

Po raz drugi uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej zorganizowali charytatywny koncert kolęd i pastorałek. Na początku stycznia w hali IV LO im. S. Staszica uczniowie klas muzycznych, chór pod opieką Iwony Świdorskiej oraz orkiestra pod batutą Piotra Kalisza zaprezentowali zebranym szereg popularnych melodii. Podczas koncertu odbyła się sprzedaż kalendarzy z pracami uczniów klas plastycznych. W ten sposób młodzież chciała wesprzeć swoich potrzebujących rówieśników. (r) ▲



Kiermasz sztuki i przysmaków

Na bialskim placu Wolności w dniach 22-23 grudnia ubiegłego już roku Bialskie Centrum Kultury zorganizowało Jarmark Bożonarodzeniowy. Świąteczny kiermasz sztuki ludowej i wyrobów regionalnych zgromadził wielu zainteresowanych, którzy mogli zakupić zarówno artykuły świąteczne, jak między innymi stroiki i ozdoby choinkowe, ale również artykuły spożywcze wytwarzane tradycyjnymi metodami, w tym wyroby wędliniarskie, miód oraz sery. (r) ▲



foto: Małgorzata Piekarska
Wystawa PRZEŁOM BUGU w BCK

W Galerii 1 Piętro mieszczącej się w siedzibie Bialskiego Centrum Kultury przy ulicy Warszawskiej 11 otwarto wystawę fotografii, będących pokłosiem XVII Międzynarodowego Pleneru „Podlaski Przełom Bugu”. Odbył się w sierpniu ubiegłego roku, a wzięło w nim udział trzydziestu pięciu fotografików z Polski i Ukrainy. Ekspozycja składa się z blisko stu dwudziestu prac przedstawiających nadbużańskie krajobrazy, pracę ludzi czy wydarzenia religijne, jak choćby odpust prawosławny na Grabarce. Wśród prezentowanych zdjęć są prace siedmiu członków Fotoklubu Podlaskiego: Tadeusza Żaczka, Adama Trochimiuka, Jarosława Domańskiego, Henryka Oleszczuka, Małgorzaty Piekarskiej, Wiesława Kaczmarka i Krzysztofa Staniszeńskiego. Wystawę można oglądać do 20 lutego. (mp) ▲





O Turcji w bibliotece foto: Zofia Mikonowicz

Z Elżbietą Pyrka, podróżniczką i fotografką, spotkała się młodzież bialskiego Liceum Katolickiego. Wypożyczalnię filii nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej zapewnili uczniowie klas humanistycznej i biologiczno-chemicznej, którzy z zainteresowaniem wysłuchali relacji z podróży po wschodniej Turcji. Pyrka przybliżyła też historię tego regionu oraz opowiedziała o jego mieszkańcach. Wykład urozmaiciły fotografie przedstawiające niezwykła krajobrazy, widoki z Kapadocji, pamiątki architektury starożytnej i obrazy przedstawiające obecne życie mieszkańców Turcji. (zm) ▲



Spotkanie noworoczne

Prezydent Białej Podlaskiej oraz przewodniczący rady miasta zaprosili parlamentarzystów, przedstawicieli duchowieństwa, służb mundurowych, instytucji, radnych miasta, jak również bialskich przedsiębiorców na spotkanie noworoczne. Było okazją do podsumowania minionego roku oraz poinformowania o planach samorządu na rok 2013. Władze miasta podziękowały także tym wszystkim, którzy aktywnie włączyli się w organizację obchodów Roku Kraszewskiego. Oprawę artystyczną uroczystości zapewnił zespół muzyczny Chwilka pod kierownictwem artystycznym Ireneusza Parafiniuka. (r) ▲



Sesja z wykładami i apel poległych w 150. rocznicę powstania styczniowego

Chcąc uczcić 150. rocznicę powstania styczniowego, zorganizowano uroczystą sesję rad miasta i powiatu bialskiego. Podczas niej dr Szczepan Kalinowski wygłosił wykład „Ginę za naszą ukochaną Polską. Powstanie styczniowe w powiecie bialskim”. Z kolei dr Tadeusz Krawczak, dyrektor Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zaprezentował „Legendę księdza Stanisława Brzóska”. O okolicznościową część artystyczną zadbała młodzież z Zespołu szkół im. Adama Naruszewicza w Janowie Podlaskim. Także 21 stycznia delegacje miejskich i powiatowych urzędów, przedstawiciele służb mundurowych, instytucji, stowarzyszeń i szkół wzięły udział w apelu poległych przed pomnikiem Powstańców Styczniowych. (r) ▲



Niechaj Polska zna jakich synów ma...

Rekonstrukcję zdarzeń, upamiętniającą 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, 22 stycznia na placu Wolności w Białej Podlaskiej zaprezentowali uczniowie Zespołów Szkół Ogólnokształcących nr 1 i 4. Pomimo niesprzyjającej aury, padającego śniegu oraz mrozu, inscenizacja zgromadziła liczną widownię. Koordynatorami scenariusza programu artystycznego byli dyrektorzy szkół Przemysław Olesiejuk oraz Stanisław Romanowski. (r) ▲





**Białskie
Centrum
Kultury**

ZAPRASZAMY NA ZAJĘCIA I IMPREZY 11-24 lutego 2013r. liczne atrakcje dla dzieci i młodzieży

ŚRODY

09.00-11.00	Filmowe ferie – prezentacje ciekawych filmów dokumentalnych - K.K. PIAST
09.00-11.00	„Pluski i Chłapy” - wyjście grupowe na pływalnię - K.K. EUREKA
10.00-12.00	Zajęcia komputerowe dla dzieci - BCK, sala komputerowa
10.00-16.00	Koło plastyczne dla grup dziecięcych i młodzieżowych (malarstwo, rysunek piórkami i tuszem, foliochromia, linoryt, modelowanie w glinie) BCK, Pracownia Plastyczna „GWASZ”
10.30-11.30	Wyjście na lodowisko przy Sz.P. nr 9 - K.K. SCENA
11.00-12.00	„Zimowe pejzaże literackie” – zajęcia dla młodzieży licealnej poświęcone literaturze - K.K. PIAST
11.00-14.00	Otwarte zajęcia plastyczne dla chętnych dzieci z miasta - BCK, Pracownia Plastyczna „GWASZ”, sala 28
12.00-13.30	Zajęcia fotograficzne dla młodzieży
12.00-13.30	„Zimowe środy z aparatem” - BCK, pracownia fotograficzna „Zostań mistrzem” – gry stolikowe i umysłowe (dzieci od 8 l.) - K.K. SCENA
12.00-17.00	Zima z tańcem – warsztaty taneczne - K.K. PIAST
13.00-14.30	Otwarte zajęcia plastyczne dla dzieci - „Portretujemy” - BCK, Pracownia Plastyczna „KRESKA” (13.02)
14.00-15.00	Czytanie bajek dla dzieci z inscenizacją bajki ZOO - K.K. PIAST
14.00-16.00	Akademia Przedszkolaka - K.K. EUREKA
14.00-16.00	„Baw się i maluj” – zajęcia artystyczne - K.K. SCENA
15.00-19.00	Świetlica środowiskowa - K.K. EUREKA
17.00-18.00	Konkurs Plastyczny „Zima,Zima” - K.K. EUREKA
17.30-20.00	Break Dance - K.K. PIAST
10.00-13.00	Warsztaty plastyczne dla młodzieży z koła plastycznego „KRESKA” (grupa III) - „Portretujemy” BCK Pracownia Plastyczna „KRESKA” (13.02)
10.00-13.00	Warsztaty plastyczne „Piękna kreska” dla dzieci z koła plastycznego „KRESKA” (grupa I), BCK, Pracownia plastyczna, sala 26
13.00-14.30	Otwarte zajęcia plastyczne dla chętnych dzieci z miasta „Rysujemy misia” - BCK Pracownia Plastyczna „KRESKA” (20.02)

CZWARTKI

09.00-10.00	Groteka, gry i zabawy planszowe - K.K. PIAST
09.00-11.30	Wyjście do Aquaparku - K.K. EUREKA
10.00-16.00	Koło plastyczne „GWASZ” (malarstwo, rysunek piórkami i tuszem, foliochromia, linoryt, modelowanie w glinie) BCK, Pracownia Plastyczna, sala 28 - zajęcia dla grup dzieci i młodzieży
10.00-12.00	Zajęcia komputerowe dla dzieci - BCK sala, komputerowa
10.30-11.30	Wyjście na lodowisko przy Sz.P nr 9 - K.K. SCENA
11.30-12.30	„Lodowisko całkiem blisko” - Sz.P nr 6 - K.K. EUREKA
12.00-13.30	„Mały artysta” – zajęcia plastyczne - K.K. SCENA
13.00-14.30	Otwarte zajęcia plastyczne dla chętnych dzieci z miasta „Rysujemy kota” - BCK, Pracownia Plastyczna „KRESKA”, sala 26
13.30-14.30	„Czytamy bajki i wierszyki” - K.K. SCENA
14.30-16.00	„Zostań mistrzem” - gry stolikowe i umysłowe (dzieci od 8 l.) - K.K. SCENA
15.00-19.00	Świetlica środowiskowa - K.K. EUREKA
18.30-19.30	„Fajnie Teatralnie” - K.K. EUREKA
11.00-13.00	Zajęcia plastyczne - „Kolorowe bałwany” (szmatki,klej), GALERIA PODLASKA (14.02)
10.00-13.00	Warsztaty plastyczne „Plamą i kreską”, dla młodzieży z Koła plastycznego „KRESKA” (grupa II) - BCK Pracownia Plastyczna, sala 26 (21.02)
11.00-13.00	Zajęcia plastyczne „Zimowe rękawiczki, szalik, czapka, sweter...” (kredki, flamastry) GALERIA PODLASKA (14.02)
11.00-14.00	Wyjście do kina na film „Strażnik Snów” - K.K. EUREKA

PIĄTKI

09.00-10.00	Namaluję, narysuję – zajęcia dla dzieci i młodzieży - K.K. PIAST
09.00-11.00	„Pluski i Chłapy” - wyjście grupowe na pływalnię - K.K. EUREKA
10.00-11.00	„Zimowe pejzaże literackie” – zajęcia dla młodzieży licealnej poświęcone literaturze - K.K. PIAST
10.00-12.00	Zajęcia komputerowe dla dzieci - BCK sala komputerowa
10.00-16.00	Koła plastyczne (malarstwo, rysunek piórkami i tuszem, foliochromia, modelowanie w glinie) - BCK Pracownia Plastyczna „GWASZ”, sala 28
10.30-11.30	Wyjście na lodowisko przy Sz.P nr 9 - K.K. SCENA
11.00-12.00	Łamigłówki rebusy – zajęcia dla dzieci - K.K. PIAST
11.00-14.00	Otwarte zajęcia plastyczne dla chętnych dzieci z miasta - BCK, pracownia plastyczna „GWASZ”, sala 28
12.00-13.00	„Czytamy bajki i wierszyki” - K.K. SCENA
13.00-14.30	Otwarte zajęcia plastyczne dla dzieci, „Rysujemy kota” - BCK, Pracownia Plastyczna „KRESKA” (22.02)
13.00-15.00	Otwarte warsztaty teatralno - recytatorskie dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej - K.K. SCENA
14.00-16.00	Akademia Przedszkolaka - K.K. EUREKA
14.00-16.00	„Ruchome obrazy”, zajęcia artystyczne - K.K. SCENA
15.00-16.00	Literatura Maksymalna, zajęcia dla młodzieży - K.K. PIAST
15.00-19.00	Świetlica środowiskowa - K.K. EUREKA
16.30-18.30	Zawody rekreacyjno- sportowe - K.K. EUREKA
17.30-18.30	Aerobic Pilates – zajęcia dla młodzieży i dorosłych - K.K. PIAST
10.00-13.00	„Dziewczyna z perłą”, Impresje plastyczne dotyczące obrazu Jana Vermeera - zajęcia dla młodzieży z koła plastycznego „KRESKA”, grupa III - BCK, Pracownia Plastyczna „KRESKA” (22.02)

PONADTO:

12.02	„Spacerkiem po Warszawie” - wyjazd do Galerii Sztuki dla młodzieży z koła plastycznego „Kreska” i koła fotograficznego „Migawka”
12.02 g. 16.00	„Taneczny Bal Karnawałowy” – prowadzi instruktor tańca z Lublina Wojciech Rozwałka - K.K. SCENA
13.02	„Królowa Śniegu” – wyjazd do Teatru Muzycznego w Lublinie
14.02	BIALSKI TALENT- casting - K.K. SCENA (godz.12.00)
14.02	„Tamten Świat” - promocja albumu fotograficznego Adama Trochimiuka - BCK Galeria STREFA SZTUKI 1piętro (godz.18.00)
15.02	BIALSKI TALENT, casting - K.K. PIAST (godz.14.00)
15.02	BIALSKI TALENT, casting - K.K. EUREKA (godz.18.00)
16.02 17.02	III Otwarte Mistrzostwa Białej Podlaskiej w Scrabble o puchar Prezydenta Miasta Biała Podlaska – ogólnopolskie rankingowe zawody w scrabble dla dzieci, młodzieży graczy amatorów oraz członków Polskiej Federacji Scrabble - BCK, sala widowiskowa (godz.10.00)
22.02	Wystawa powarsztatowa z VIII Międzynarodowych Jesiennych Warsztatów Fotograficznych - BCK, Galeria STREFA SZTUKI 1 piętro (godz.18.00)
23.02	Główne eliminacje konkursu BIALSKI TALENT, rejestracja. (godz.09.00) casting - BCK, sala 15 (godz.10.00)
24.02	Główne eliminacje konkursu BIALSKI TALENT, współorganizacja z Portalem Biała24.pl, rejestracja (godz.16.00) casting (godz.17.00) - BCK, sala 15
Wystawy w Galerii Podlaskiej	
27.02 g.18.00	Jarosław Koziała „Kłeska urodzaju”, landart, scenografie, plakaty, okładki płyt i filmy - galeria główna. Wystawa czynna do 27.02
08.02 godz. 18.00	Dorota Kulicka „W drodze”, malarstwo - mała galeria. Wystawa czynna do 06.03

PONIEDZIAŁKI

09.00-10.30	„Nakreślona zima” – warsztaty filmowania i realizacja projektu poświęconego zimowej aurze - K.K. PIAST
09.00-11.00	„Pluski i Chłapy” - wyjście grupowe na pływalnię - K.K. EUREKA
09.00-10.00	Warsztaty plastyczne - I i II grupa koła plastycznego „Kreska”- Biblioteka BARWNA
10.00-12.00	Zajęcia komputerowe dla dzieci - BCK sala komputerowa
10.00-12.00	„Zimowe cuda” - grupa I i II koła plastycznego „Kreska”, pracownia plastyczna, sala 26 BCK
10.00-16.00	Koła plastyczne „GWASZ”, grupy dzieci i młodzieży (malarstwo, rysunek piórkami i tuszem, foliochromia, linoryt, modelowanie w glinie) - BCK Pracownia Plastyczna, sala 28
10.30-11.30	Wyjście do MultiCentrum (obowiązuje zmiana obuwia) - K.K. SCENA
11.00-12.00	Rozwiązywanie krzyżówek oraz konstruowanie haseł i łamigłówek - K.K. PIAST
11.00-14.00	Otwarte zajęcia plastyczne dla dzieci - Pracownia Plastyczna „GWASZ”, BCK sala 28
11.30-14.30	Wyjście do MultiCentrum i Muzeum Południowego Podlasia - K.K. EUREKA
12.00-16.00	Zima z tańcem – warsztaty taneczne - K.K. PIAST
12.30-14.00	„Przygoda ze sztuką” – zajęcia plastyczne - K.K. SCENA
13.00-15.00	Wyjście grupowe do MultiCentrum i Muzeum Południowego Podlasia - K.K. PIAST
14.30-15.30	„Czytamy bajki i wierszyki” - K.K. SCENA
15.00-19.00	Świetlica środowiskowa - K.K. EUREKA
16.00-17.30	„Fantastyczne Zajęcia Plastyczne” - K.K. EUREKA
17.00-19.00	Mini Disco - K.K. EUREKA (11.02.)

WTORKI

09.00-10.00	„W świecie puzzli”, zajęcia dla dzieci - K.K. PIAST
09.30-11.30	„Baw się z nami kłęgami” - K.K. EUREKA
10.00-13.30	Koła plastyczne (malarstwo, rysunek piórkami i tuszem, foliochromia, linoryt, modelowanie w glinie) - Pracownia Plastyczna „GWASZ”, sala 28 - BCK
10.00-12.00	Zajęcia komputerowe dla dzieci - BCK, sala komputerowa
10.30-12.00	„Tańcząca igła z nitką” – zajęcia z rękodziela dla dzieci - K.K. SCENA
11.30-12.30	Wyjście na lodowisko przy Sz.P. nr 6 - K.K. EUREKA
13.00-14.00	Wyjście do Aquaparku (prosimy o wcześniejsze zapisy) - K.K. SCENA
13.00-15.00	Otwarte warsztaty teatralno - recytatorskie dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej - K.K. SCENA
14.00-16.00	Zajęcia dla grupy dorosłych - malarstwo BCK, Pracownia Plastyczna „GWASZ”, sala 28
14.30-16.00	„Ściana do zamalowania” – zabawa w malarstwo - K.K. SCENA
15.00-16.00	Turniej Gry „Otello” - K.K. EUREKA
15.00-19.00	Świetlica środowiskowa - K.K. EUREKA
15.30-16.30	Otwarte próby Teatru „Rozmaite Treści” - K.K. PIAST
17.00-18.00	„Fajnie Teatralnie” - K.K. EUREKA
17.30-18.30	Aerobic Pilates – zajęcia dla młodzieży i dorosłych - K.K. PIAST
18.30-20.00	Break Dance - K.K. PIAST
11.00-13.00	Malowanie białym na czarnym - „Pada, pada śnieg...” GALERIA PODLASKA (12.02)
11.30-13.30	„To i Owo” – próby teatru - K.K. PIAST
11.00-13.00	Ilustracje do czytanych bajek „Zimowe bajki” - GALERIA PODLASKA (19.02)
12.00-14.00	Magia rąk – warsztaty wiklinowe - K.K. PIAST



MULTICENTRUM

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, ul. Warszawska 12c

tel. 83 341 60 17

multicentrum@mbp.org.pl

www.multicentrum.mbp.org.pl

dla dzieci, młodzieży i seniorów

11.02. i 18.02. PONIEDZIAŁEK

9.00 - 10.00 - DZIECI I MŁODZIEŻ z BCK

10.30 - 11.30 - DZIECI I MŁODZIEŻ ze „SCENY”

12.00 - 13.00 - DZIECI I MŁODZIEŻ Z FILII BIBLIOTEKI NR 6 i z „EUREKI”

13.30 - 14.30 - KLUB SENIORA „NADZIEJA”, „WRZOS”

UWAGA! Pozostałe osoby, które odwiedzą Multicentrum w poniedziałki, zostaną dołączone do grup zorganizowanych.

12.02 WTOREK

09.00 - 10.30 - KURS DLA GIMNAZJALISTÓW Z CHEMII

09.00 - 10.30 - KURS DLA MATURZYSTÓW Z J.ANGIELSKIEGO

10.00 - 11.00 **MULIŚRODOWISKO** (4 - 7 LAT)

„CO W TRAWIE PISZCZY - OWADY”

10.00 - 12.00 **LOGIKIT** (OD 7 LAT)

„WIATRAKI - FARMA WIATROWA”

11.00 - 12.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MÓJ MIX 1”

12.00 - 13.00 **MULTISZTUKA** (OD 7 LAT)

„KARNAWAŁOWE MASKI”

12.00 - 13.00 **DZIECIAK** (4 - 6 LAT)

„MÓJ NAJLEPSZY PRZYJACIEL”

12.00 - 13.00 **MULTINAUKA** (OD 7 LAT)

„WĘGIEL, WIATR A MOŻE SŁOŃCE - RÓŻNE ŹRÓDŁA ENERGII”

12.00 - 13.00 **MULTIJEZYK** (6 - 8 LAT)

„TONGUE TWISTERS - ŁAMACZE JĘZYKA”

13.00 - 14.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MÓJ MIX 1”

13.00 - 14.00 **MULTISZTUKA** (OD 7 LAT)

„ZADZIWIĄJĄCE PORTRETY”

19.02 WTOREK

09.00 - 10.30 - KURS DLA GIMNAZJALISTÓW Z CHEMII

09.00 - 10.30 - KURS DLA MATURZYSTÓW Z J.ANGIELSKIEGO

10.00 - 11.00 **MULIŚRODOWISKO** (4 - 7 LAT)

„JAK ZBUDOWANA JEST ROŚLINA”

10.00 - 12.00 **LOGIKIT** (OD 7 LAT)

„ZOSTAŃ PROJEKTANTEM - KONSTRUKCJA WŁASNA”

11.00 - 12.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MUZYKA DO FILMU 1”

11.00 - 12.00 **MULTISZTUKA** (OD 7 LAT)

„KOCHAM BIAŁĄ”

12.00 - 13.00 **MULTINAUKA** (OD 7 LAT)

„BĘDĘ METEOROLOGEM”

12.00 - 13.00 **MULTIJEZYK** (6 - 8 LAT)

„CINDERELLA - KOPCIUSZEK, CZYLI W ŚWIECIE BAJEK”

12.00 - 13.00 **MULTIDZIECIAK** (4 - 6 LAT)

„ZWIERZĘTA NA WSI”

13.00 - 14.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MUZYKA DO FILMU 1”

14.00 - 14.00 **MULTISZTUKA** (OD 7 LAT)

„ZAMKI, SMOKI I RYCERZE”

13.02 ŚRODA

09.00 - 10.30 - KURS DLA GIMNAZJALISTÓW Z CHEMII

09.00 - 10.30 - KURS DLA MATURZYSTÓW Z J.ANGIELSKIEGO

10.00 - 11.00 **MULIŚRODOWISKO** (4 - 7 LAT)

„WODA = ŻYCIE”

10.00 - 12.00 **LOGIKIT** (OD 7 LAT)

„WESOŁE MIASTECZKO - KARuzeLE”

11.00 - 12.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MÓJ MIX 2”

12.00 - 13.00 **MULTIDZIECIAK** (4 - 6 LAT)

„WESOŁE BAŁWANKI”

12.00 - 13.00 **MULTINAUKA** (OD 7 LAT)

„ROWER - HISTORIA, TERAŹNIEJSZOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ”

12.00 - 13.00 **MULTIJEZYK** (9 - 11 LAT)

„MOVIE CHARACTERS - BOHATEROWIE KINA”

13.00 - 14.00 **MULIŚRODOWISKO** (OD 8 LAT)

„MOJA PIERWSZA OBSERWACJA MIKROSKOPOWA”

13.00 - 14.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MÓJ MIX 2”

14.00 - 14.00 **MULTISZTUKA** (OD 7 LAT)

„MIESZKAŃCY DALEKIEJ PÓŁNOCY”

20.02 ŚRODA

09.00 - 10.30 - KURS DLA GIMNAZJALISTÓW Z CHEMII

09.00 - 10.30 - KURS DLA MATURZYSTÓW Z J.ANGIELSKIEGO

10.00 - 11.00 **MULIŚRODOWISKO** (4 - 7 LAT)

„KTO KOGO ZJADA”

10.00 - 12.00 **LOGIKIT** (OD 7 LAT)

„NA PLACU BUDOWY”

11.00 - 12.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MUZYKA DO FILMU 2”

12.00 - 13.00 **MULTIDZIECIAK** (4 - 6 LAT)

„KRÓLOWIE I KRÓLEWNY”

12.00 - 13.00 **MULTINAUKA** (OD 7 LAT)

„Z EKOENERGIĄ ZA PAN BRAT”

12.00 - 13.00 **MULTIJEZYK** (9 - 11 LAT)

„GAMES & PLAYS - ZAGADKI JĘZYKOWE”

13.00 - 14.00 **MULIŚRODOWISKO** (OD 8 LAT)

„PRZYSTOSOWANIA ROŚLIN DO ŻYCIA W WODZIE”

13.00 - 14.00 **MULTIMUZYKA** (OD 7 LAT)

„MUZYKA DO FILMU 2”

14.00 - 14.00 **MULTISZTUKA** (OD 7 LAT)

„CYBERBAŚN”